M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 37 (1397) DNIA 9 MAJA 1938 ROKU ROK XVIII

Sensacje 1-szej rundy Pucharu Davisa

PIERWSZE ZWYCIĘSTWA POLONII i Ł. K. S.

Lider tabeli — Pogoń zdetronizowana przez marudera

POLSKA — DANIA 5:0

ZNOWU NAGRODA 500 ZŁOTYCH DO ZDOBYCIA!

Nadchodzące piłkarskie mistrzostwa świata dają nam okazję do rozpisania jedynego w swoim rodzaju konkursu na odgadnięcie wyników 7-miu meczów pierwszej rundy tego gigantycznego turnieju, wyznaczonych na dzień 4 i 5 czerwca we Francji.

Celem konkursu jest nietylko dostarczenie uczestnikom rzadkich emocji sportowych oraz szansy zdobycia jednej z nagród, lecz równocześnie dalsze zasilenie

Funduszu Olimpijskiego

na rzecz którego idzie — jak zwykle cały czysty dochód z imprezy.

Ponieważ uprzedni konkurs miał aż 12 zwycięzców, którzy trafnie podali nietylko końcowy wynik meczu z Jugosławią, lecz i stan do przerwy, oraz kto zdobył pierwszą bramkę — tym razem stawiamy Uczestnikom zadanie trudniejsze, aby bez żadnych już formalności ubocznych wyeliminować

jednego tylko triumfatora.

A więc przede wszystkim trzeba będzie wytypować ściśle, w cyfrach, końcowy (oraz do przerwy) wynik meczu najbardziej nas emocjonującego:

Polska — Brazylia

Kto do[illegible]na tego bezbłednie, zostanie dopiero uprawniony do zdawania egzaminu następnego, nieco już łatwiejszego. Chodzić będzie o wskazanie (bez wyników cyfrowych) zwycięzców 6-ciu innych meczów rozgrywanych równocześnie. W olbrzymiej większości faworyci są tu przewidziani z góry, lecz trudność polega na tym, że wolno omylić się

tylko w jednym wypadku!

Wyjaśniamy: nagrodę główną zdobyć może tylko ten kupon, który przy bezbłędnej odpowiedzi na obydwa pytania co do meczu Polska — Brazylia, wskaże zwycięzców conajmniej 5-ciu innych meczów.

Oczywiście, kto wskaże wszystkich sześciu — zda egzamin najlepiej i tylko ewentualność losowania (przy paru takich kuponach) może pozbawić go nagrody.

Natomiast, jeżeli nikt z Uczestników nie zdoła przewidzieć choćby 5-ciu zwycięzców meczów bez udziału Polski, choćby nawet trafnie wytypował nasz wynik, wtedy

nagroda 500 złotych powiększy w całości premię konkursu następnego

Aby uniknąć zbędnych wątpliwości podkreślamy tu odrazu, że za państwo zwycięskie uważać będziemy to, które zostanie dopuszczone (nawet po ew. powtórzonym meczu) do 2-ej rundy turnieju. Stąd też, remisy w typowaniu nie istnieją.

Kupon na str. 5-ej



BRAMKARZ POLONII LECH INTERWENIUJE SKUTECZNIE
obok niego: Grolik, Jedynak, Szczepaniak, Borowski.



W NOWYCH BARWACH
Pazurek I zadebiutował na meczu z Pogonią po raz pierwszy w barwach Polonii.

POLSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ

zawiadamia, że bilety na zawody

IRLANDIA — POLSKA

w dniu 22 maja są już do nabycia w firmach: ORBIS, Kasa Teatralna, al. Jerozolimska 39; Grabowski, Szpitalna 7; Olimpiada, Warecka 5; Stadion, Królewska 31; Żebrowski i Czajkowski, Bracka 6; Sport i Rozrywka, Nowolipki 12.

Baworowski i Spychała biją parę szwedzką

(Telefonem ze Sztokholmu)

SZTOKHOLM. 8.5. — Tel. wł. — Mecz tenisowy Legia — Tenis Club Stokholm trwał tylko dwa dni. W niedzielę zaczęło w Sztokholmie padać i mecz przy stanie 2:1 dla Polski został przerwany. W ten sposób Legia po zwycięstwie warszawskim 3:2 wygrała ze Szwedami po raz drugi.

O zwycięstwie zadecydowała gra podwójna. W piątek Spychała i Baworowski stanęli na korcie zmęczeni długą podróżą i zupełnie nieprzyzwyczajeni do gry Tretornami, odbijającymi się inaczej, niż Slazengersy i Dunlopy.

Vallen grał znacznie lepiej, niż w Warszawie mimo to Baworowski wygrał 6:4, 6:4, 8:6. Schroeder na „własnych śmieciach" czuł się też pewniej, to też powtórzył zwycięstwo nad Spychałą, które tym razem brzmiało 6:1, 6:1, 7:5.

W grze podwójnej Spychała i Baworowski wygrali ze Schroederem i Rollsonem 6:1, 6:2, 2:6, 6:2. Rollson to nowy partner Schroedera, który będzie z nim grał w Pucharze Davisa. Zwycięstwo pary polskiej było wielką niespodzianką, Szwedzi bowiem uważali swą parę za bardzo silną. Tymczasem zarówno Baworowski, jak i Spychała grali bardzo dobrze i wygrali zdecydowanie.

W niedziele wobec deszczu oficjalne spotkanie przerwano i urządzono dwie gry singlowe w hali. Schroeder, specjalista od tego rodzaju spotkań, dał sobie lekko radę z Baworowskim 6:0, 6:4, 6:4. Miłą niespodziankę sprawił natomiast Spychała, który chociaż również nieprzyzwyczajony do gier w hali, pokonał Vallena 8:6, 6:4, 6:2. Polakowi doskonale wychodziły serwis i smecz.

Prasa szwedzka daje bardzo pochlebną recenzje o grze polskiego debla.

Polacy wyjeżdżają do kraju w poniedziałek.



ULRICH, BEKEVOLD, PLOUGHMAN I KOERNER
czterej reprezentanci Danii w Pucharze Davisa, ulegli Polakom w Katowicach 0:5.

Niedziela ligowa:

Warszawa
Polonia — Pogoń 1:0
Łódź
Ł. K. S. — A. K. S. 2:1
Poznań
Warta — Wisła 6:2
Hajduki
Ruch — Warszawianka 6:2
Kraków
Cracovia — Śmigły 3:0



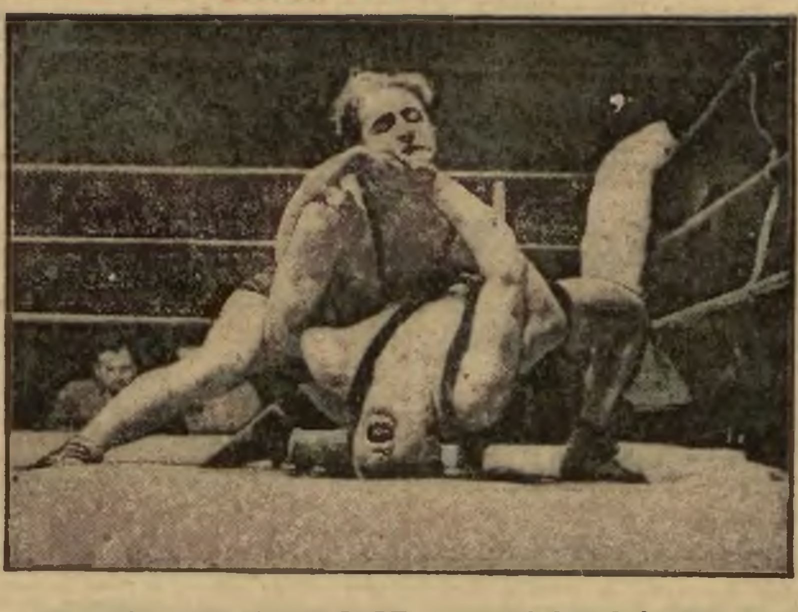
„ZIELONA TRYBUNA"
podczas meczu Cracovia — Wisła w Krakowie.

UWAGA SPORTOWCY!

Na stronie 5-ej informacje p. t. „Zapas energii"



ZA CHWILĘ ODJAZD DO AMERYKI
Na dworcu w Paryżu stoją od lewej: Lehtinen, Kolczyński, Kankovszky, Sergo, dr Metzner, prezes F.I.B.A. Soederlund i Nardecchia.



SZEWCZYK USIŁUJE PRZEŁAMAĆ MOST ŚLĄZAKA
w walce, którą stoczyli na Dar Narodowy.



ZWYCIĘZCA RAIDU „STO MIL PO POLSCE"
Tyrała (Unia) po przybyciu na metę w Poznaniu

Tylko Ruch bez straconych punktów

Z początkiem sezonu jeden z panów kierowników Amatorskiego K. S. wyprorokował Ruchowi, wobec naszego korespondenta śląskiego, mistrzostwo Ligi na rok bieżący.

Do końca batalii droga jeszcze daleka. Wiele może się zmienić i wiele stać. W tej chwili jednak bylibyśmy skłonni przychylić się do opinii chorzowskiego działacza. O ile z dotychczasowego przeglądu sił można się zorientować, jest drużyna hajducka najbardziej równa. Posiada kilku wyśmienitych i resztę przeciętnie dobrych graczy, co wobec „posuchy" jaka panuje w innych obozach, daje poważną przewagę.

O walorach Ruchu przekonała się właśnie Warszawianka, która na Śląsku traci zdaje się 50 proc. swej wartości. Inaczej trudno byłoby wytłumaczyć przyczynę dwu poważnych porażek przed dwoma tygodniami w Chorzowie dziś znów w Hajdukach. W każdym razie Warszawianka pozostaje wierna tradycji i robi skoki o niesamowitej rozpiętości.

Obok Ruchu wymienilibyśmy przede wszystkim Wartę. Poznańczykom brak może energii i umiejętności zwyciężania, jaka echuje Ruch, i dlatego też wzbudza on większe zaufanie, mimo to nie zdziwilibyśmy się wcale, gdyby Warta w miarę postępów kampanii ligowej zyskała też na bitności. Warunki ku temu są.

Obecnie jednak jedynie Ruch posiada czystą hipotekę. Nie stracił ani jednego punktu, w zapasie posiada ich 8, a pamiętać należy, że w następnym tygodniu będziemy mieli za sobą jedną czwartą całej drogi.

Niespodzianką niedzieli była do pewnego stopnia wysoka porażka Wisły. Szczerze mówiąc należało się z nią już od dawna liczyć. Wisła grała dotychczas bardzo szczęśliwie, musiał jednak przyjść moment, w którym braki, jakie drużyna ta bezsprzecznie posiada, nie dały się więcej ukryć i rezultat był piętości.

A. K. S. nie ma w tym roku szczęścia. W Łodzi, mimo dobrej gry, przyszła nowa porażka, dystans od czoła, do którego nie tak dawno pretendowano, znów się poważnie powiększył. Dzięki temu chorzowianie znajdują się w sąsiedztwie strefy spadkowej, od której odsuną się zapewne z chwilą gdy przyjdą mecze na własnym boisku.

Poczytne miejsce w dzisiejszym omówieniu należałoby się właściwie autsajderom Polonii i ŁKS-owi, którzy wpisali się po raz pierwszy w bieżącym sezonie na listę zwycięzców. Polonii dwa punkty nie wiele pomogły, gdyż znalazła się znów w towarzystwie Śmigłego na końcu tabeli, natomiast ŁKS jest o krok w przodzie. Trudno powiedzieć, czy spóźniony „dobry początek" jest zapowiedzią dalszej poprawy. Gdy chodzi o zespół stołeczny, mamy wciąż jeszcze bardzo poważne obawy o jego losy, natomiast więcej zaufania wzbudza ŁKS, który wykazał już niejednokrotnie wielkie siły witalne.

W tabeli zaszły drobne przesunięcia. Pogoń znów odstąpić musiała pierwszeństwa Ruchowi i jest mało widoków, by zdołała wrócić na szczytową pozycję. Forma wykazana przez lwowian po zwala raczej wróżyć dalszą obniżkę papierów.

Na trzecie miejsce wysunęła się Cracovia, którą tym samym zaliczyć można znów do czołówki. Podciągnęła się mocno Warta (z siódmego miejsca na czwarte).

Najbliższy tydzień przyniesie nam obok próby repów w Sosnowcu znów serię gier, nowe emocje i nową sytuację.

1.	Ruch	4	8	17:6
2.	Pogoń	4	6	4:2
3.	Cracovia	4	5	11:6
4.	Warta	4	4	17:11
5.	Warszawianka	4	4	9:11
6.	AKS	4	3	5:5
7.	Wisła	4	3	4:8
8.	ŁKS	4	3	3:6
9.	Śmigły	4	2	5:10
10.	Polonia	4	2	3:13

Jaka gra, taki wynik

Polonia — Pogoń 1:0

WARSZAWA, 8.5. — Polonia — Pogoń 1:0 (1:0). Jedyną bramkę strzelił Kula. Widzów ok. 5.000. Sędziował p. Wiro Kiro z Wilna.

Polonia: Lech: Szczepaniak, Grolik; Bzdak, Nytz, Odrowąż; Ciszewski, Pazurek, Nawrot, Kula, Kisieliński.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hanir, Wasiewicz, Sumara; Matyas I, Jedynak, Zimmer, Kraus, Borowski.

Są dwie ewentualności: albo Pogoń grała w Warszawie wyjątkowo słabo, albo też miała dotychczas dużo szczęścia. Przegrana lwowian z Polonią, która, mimo wzmocnień Kisielińskim i Pazurkiem, pozostawiała jeszcze bardzo wiele do życzenia, była bowiem zasłużona. Lwowiacy w sumie niewiele mniej atakowali, ale mieli też minimalną ilość sytuacyj podbramkowych. Zresztą trudno było zdobyć bramkę z chwilą, gdy atak grał zupełnie bez tempa, nie posiadał najmniejszej siły przebojowej, a o sztuce strzelania zdaje się we Lwowie całkowicie zapomniano.

Najsłabiej w piątce tej prezentowały się skrzydła. Matyas I nigdy nie należał do graczy bojowych. Dziś ograniczał się do roli statysty, czekał spokojnie aż otrzyma piłkę, prawie nigdy się po nią nie cofał, nigdy nie wybiegał na właściwą pozycję. Borowski był znacznie agresywniejszy. Cóż z tego jednak, gdy gracz ten zupełnie nie panuje nad piłką? W najlepszym razie chwycił ją pod nogi, ale każdy zwrot, każda próba manewru odbywa się z takimi korowodami, że moment zaskoczenia zostaje całkowicie zmarnowany i przeciwnik ma czas na zastosowanie środków zaradczych. Poza tym Borowski zupełnie nie myśli. Pozwala się obstawiać jak najmłodszy młodzik, a przecież był czas, w którym skrzydłowego Pogoni brano nawet pod uwagę do reprezentacji!

W trójce środkowej widzi się tendencje do gry kombinacyjnej, opartej... na starych wzorach. A więc podania na odległość czterech metrów i to przeważnie równolegle, zdobywanie terenu w ślimaczym tempie, częstokroć nieporozumienia.

Zimmer pozostał starym wygą, gdyby miał ruchliwych zdecydowanych sąsiadów, gra jego zyskałaby na wartości, tymczasem jednak młodzi łącznicy Pogoni grają jak — starcy. Jedynak technicznie zupełnie poprawny, ambitny obarczony jest brzydkim nałogiem dribblingu i w rezultacie w ogóle nie strzela. Kraus ma trudności z opanowaniem piłki, niegdyś niwelował je częściowo animuszem i werwą, dziś jest również powolny.

Znacznie lepiej przedstawia się druga linia. Pojedynek Wasiewicza z Nytzem zakończył się bezwzględnie sukcesem lwowianina, który lepiej się ustawiał, lepiej podawał piłki, lepiej je wybijał. Błędem było może to że rzadko przekraczał połowę boiska, jednak zdobywał się na dalekie wypuszczania na skrzydło i momentalne przenoszenie gry. Pamiętamy o tym że atak Polonii leżałoby nadmienić, że łącznicy cofają nie jest odpowiednim problemem, jednak Nytz znajdował się w jeszcze korzystniejszej sytuacji gdyż osadzenie napadu Pogoni było bodajże zadaniem łatwiejszym. Po przerwie Wasiewicz po dwu ciężkich zderzeniach okulał, mimo to trzymał się do końca zupełnie dobrze. Z bocznych Sumara wyróżnił się dobrymi podaniami do przodu, Hanir był bardziej twardy i energiczny w obronie. Krycie przeciwnika pozostawia u obydwu do życzenia, koordynacja pracy z obroną jest pod tym względem również niedostateczna. Przy okazji należałoby nadmienić, że łącznicy cofają się wprawdzie często do tyłu (szczególnie Jedynak), jednak dzieje się to bez planu i podziału pracy.

Obrona lwowska była na niezłym poziomie. Jeżewski pewniejszy w wykopach i tacklingu, Lemiszko bardziej ruchliwy. W drugiej połowie miał on kilka nieudanych wykopów i dał się brzydko obiegać. Na konto dodatnie zapisać należy natomiast wielką ambicję. Widząc, że atak nie może pchnąć sprawy na przód lewy obrońca Pogoni zapuszczał się niemal do pierwszej linii. Obu bekom przydałoby się wydłużenie wykopów i to — w obrębie boiska.

Albański przy straconej bramce nie ponosi winy, miał za to kilka dobrych parad, dwa razy piłka uciekła jednak z pod rąk. W porównaniu z ub. tygodniem jest poprawa. Wadą defensywy Pogoni jest jeszcze i to, że każda piłka wykopana po aucie bramkowym ląduje... pod nogami przeciwnika.

Polonia w wzmocnionym składzie grała nieco lepiej, niż ostatnio, jednak do noty „dobry" jeszcze bardzo daleko. Siła jej była jak zwykle obrona a w niej Szczepaniak na pierwszym planie. Grolik miał kilka kiksów. Nytz grał na zwykłym poziomie. Bzdak przylepił się do Borowskiego i z zadania tego wywiązał się bardzo dobrze. Nie gorzej Odrowąż.

Atak Polonii w nowym zestawieniu nie zyskał. Trudno naturalnie wydać ostateczny sąd, tym bardziej, że Kisieliński wystąpił po dłuższej przerwie i nie osiągnął pełnego swego poziomu. Pazurek zaaklimatyzował się nieźle w nowym otoczeniu, wniósł także wiano energii i twardość w walce o piłkę. Przekonamy się w najbliższym czasie, w jakim stopniu zalety starego tanka naszej reprezentacji przetrwały burze życiowe ostatnich lat. Nawrot był pracowity, miał kilka doskonałych ucieczek i kilka ładnych strzałów z trudnego kąta, które poszły tuż o bok celu. Ciszewski zdobywał wcale zgrabnie teren, trudniej szło mu w walkach wręcz. Kula rzucał się jak zwykle na wszystkie strony i strzelił przytomnie decydującą bramkę, to też w niepamięć poszły pewne mankamenty.

Gra stała naogół na niskim poziomie. Wiele bezcelowych piłek, wiele chaosu. Początkowo Pogoń była agresywniejsza od gospodarzy. W 40-ej minucie po wykopie Szczepaniaka Kisieliński przerzucił piłkę główką do Kuli, który zawiłanym ostrym strzałem posłał ją pod poprzeczkę w siatkę nie dając Albańskiemu możliwości interwencji.

Po przerwie początkowo Polonia lekko przeważała. W ostatnich 15 minutach Pogoń energicznie atakuje, nie jest jednak w stanie dojść do strzału. Niemal w ostatniej chwili robi się pod bramką warszawską kotłowisko, Zimmer przytomnie strzela, jednak Lech jest na posterunku. Była to najkorzystniejsza szansa Lwowianina.

Sędziował p. Wiro Kiro poprawnie.

A. K. S. podobał się

Łodzianie byli jednak skuteczniejsi

ŁÓDŹ. 8.5. — Tel. wł. — ŁKS — AKS 2:1 (1:1). Bramki dla łodzian obie zdobył Korpowicz, dla gości — Piontek. Widzów 5.000. Sędzia dr. Lustgarten z Krakowa.

Drużyny wystąpiły w zmienionych nieco składach. W AKS na środku pomocy zamiast Kuchty wystąpił Andrzejewski, a na prawym skrzydle Tymosławskiego zastąpił rezerwowy Bartyk. W ŁKS, w porównaniu ze składem, który grał we Lwowie przed tygodniem miejsce Przygońskiego zajął Pegza II.

AKS: Mrugalla; Stolarczyk, Kiłowski; Betkowski, Andrzejewski, Skrzypiec; Bartyk, Piontek, Wostal, Pytel, Pochopin.

ŁKS: Andrzejewski; Gałecki, Fliegel; Pegza II, Rudnicki, Osiecki; Miller, Korpowicz, Lewandowski, Stolarski, Król.

Mecz, jak można się było tego spodziewać, był ciężkim egzaminem nerwów dla obu drużyn, którym punkty były jednakowo potrzebne. Zwyciężyła drużyna — jako całość — o klasę gorsza, ale równocześnie zwycięstwo to, sądząc z sytuacji podbramkowych, jest słuszne, choć i remis nie krzywdziłby nikogo.

W ciągu godziny łodzianie zepchnięci zostali do obrony i k. o. wisiało nad nimi. Przysłowiowe już ostatnie pół godziny ŁKS każe jednak podkreślić z uznaniem odrodzenie drużyny, jej kolosalną ofiarność i kondycję, która na każdym meczu rzuca się w oczy. Gracze wyłazili po prostu ze skóry!

Ambicji nie można odmówić również i gościom, którzy do końcowego gwizdka nie zrezygnowali bynajmniej ze zwycięstwa i walczyli tak, że w ostatnich sekundach mieli jeszcze okazję do wyrównania.

ŁKS wygrał też mecz przez nadzwyczajną grę Andrzejewskiego w bramce i przytomność Gałeckiego. Bo przecież w okresie godzinnej przewagi ślązacy nie potrafili zdobyć więcej, niż jedną bramkę, mimo, że strzałowo byli dysponowani i podjeżdżali wcale blisko do Andrzejewskiego. Część swego powodzenia musi bramkarz łódzki przypisać również szczęściu. To samo może zrobić Mrugalla inaczej bowiem nie możnaby sobie wytłumaczyć takiej sytuacji, jaka zaistniała w 75 min. gry, kiedy to z bliskiej odległości nieprzerwanie raz zarazem bombardowano jego posterunek — bezskutecznie!

Mrugała nie popełnił winy w przepuszczonych piłkach. Para obrońców Stolarczyk, Kinowski (zwłaszcza ostatni), nadspodziewanie dobra, wkraczała energicznie i popisała się doskonałym wykopem. Pomoc śląska była twarda, ale największą jej zaletą było regulowanie swego nastawienia. W momentach kiedy tego sytuacja wymagała prowadziła destrukcyjną robotę, cofała się do tyłu, aby potem wyczuć moment, w którym należy wypchnąć atak. W drugiej połowie opada ona trochę na siłach.

Duszą drużyny był Piontek, który dał prawdziwy pokaz gry napastnika. Do momentu kiedy Wostal poczuł „ostrość gry", zagrania środkowej trójki radowały wprost oko.

ŁKS grał dużo słabiej, niż z Wisłą, a na pewno gorzej, niż z Pogonią. Kombinacja ze Stolarskim na łączniku i Królem na skrzydle rozbiła atak, bo obaj nie trzymali pozycji i pchali się do środka psując szyki Lewandowskiego. Dopiero kiedy Stolarski wrócił na swą pozycję skrzydłowego i trzymał się linii atak odżył.

Fliegel grał nieźle, ale każde jego wkroczenie nosiło w zarodku faul. Może to jest gra skuteczna, ale nieprzyjemna. Pomoc łódzka miała dopiero w drugiej połowie dobre momenty. Na ogół jednak zawiodła. W ataku Lewandowski i Stolarski najlepsi. Zasługą Korpowicza było przytomne umieszczenie dwu piłek w siatce. Miller i Król mało pożyteczni.

Mecz ze względu na porywające momenty podbramkowe był b. ciekawy. Z początku gra mało wartościowa. Podziwiano tylko akcje gości i złorzeczono na gospodarzy. W 15 min. ŁKS jest po raz pierwszy pod bramką Mrugally i ma okazję do zdobycia bramki. Sytuację zaprzepaszcza jednak niezdecydowanie Stolarski, a później Lewandowski. W chwilę później Piontek wykorzystał spóźnienie Fliegla, oraz niedecydowanie Gałeckiego i ostrym, skośnym strzałem zdobył prowadzenie. Zanosi się na wysokie zwycięstwo gości, którzy opanowali sytuację. W 18 minucie piękna kombinacja ślązaków kończy się główką Piontka. Piłka ociera się o poprzeczkę. W 25 i 27 min. Wostal raz za razem zostaje sfaulowany i przenosi się na pewien czas na skrzydło. W 33 minucie Lewandowski jest przy piłce. Zagrywa jednak egoistycznie i zamiast podać Stolarskiemu, który był w lepszej pozycji, zaprzepaszcza sytuację.

W chwilę później, ten sam gracz poprawia się: wypuszcza Stolarskiego, ten obchodzi Stolarczyka, centruje i Korpowicz strzela nieuchronnie, 1:1.

Gra jest w dalszym ciągu ostra. W 30 minucie przebój Pytla. Andrzejewski wybiega, rzuca mu się pod nogi, ręka odbija się o nich i trafia do Pochopina, który przestrzelił. Kwadrans po przerwie należy również do AKS. Dopiero w 17 minucie Stolarski podjeżdża do linii autowej, centruje, a Korpowicz umieszcza piłkę głową w siatce. 2:1! Niesłychany entuzjazm na widowni. Teraz atak ŁKS sunie jak lawina. Pod obiema bramkami notujemy nadzwyczajne momenty gorące, które noszą w zarodku bramki. W 40 minucie Piontek oddaje cudowny strzał. Andrzejewski jednak kapitalnie robinzonuje. W chwilę potem z połowy boiska ostry strzał łapie znów Andrzejewski, a dwaj [illegible] cy wpychają go razem z piłką do bramki. Sędzia odgwizduje faul. Z wysokości trybun wyglądało to jednak na prawidłowo zdobytą bramkę. W chwilę potem sędzia stopuje atak AKS z powodu rzekomego spalonego. W ogóle dr Lustgarten miewał decyzje, z którymi trudno było się pogodzić.

ŁKS schodzi z boiska ze zwycięstwem 2:1.

Atak Ruchu — jak z nut

Warszawianka przegrywa 2:6

WIELKIE HAJDUKI. 8. 5. — Tel. wł. Ruch — Warszawianka 6:2 (3:0). Bramki dla Ruchu strzelili: Wilimowski i Wiechoczek po dwie oraz Kruk i Peterek,, a dla Warszawianki — Pirych i Święcki po jednej. Sędzia p. Wardeszkiewicz z Łodzi. Widzów około 5.000

Ruch: Brom; Giemza, Czempisz; Dziwisz, Nowakowski, Mikuda; Kruk, Wiechoczek, Peterek, Wilimowski, Wodarz

Warszawianka: Rudnicki; Martyna, Joksz; Sochan, Cebulak, Waś; Baran, Knioła, Smoczek, Iwięcki, Pirych.

Hajduczanie poważnie myślą o wywalczeniu utraconego mistrzostwa. Na podstawie powyższego spotkania jasnym jest, że drużyna Ruchu przeżywa wspaniały renesans. Najistotniejszym momentem jaki uwypuklił się na tle meczu Ruch — Warszawianka to kolosalna poprawa formy w całej linii ofensywnej drużyny eks-mistrza. Szczególnie zaś poklask należy się trójce środkowej.

Wilimowski, który z poprzedniego meczu zostawił po sobie wręcz fatalne wrażenie, tym razem był wyraźnie najlepszym na boisku. Pracowity, doskonale strzelał, pięknie podawał, to też w rezultacie zrehabilitował się w oczach widowni całkowicie. Niewiele ustępowali mu też jego dwaj partnerzy Peterek i Wodarz. Wiechoczek zasługuje na niemniejszą pochwałę. Jego pracowitość i ambicja nagrodzone też zostały dwoma ładnymi bramkami. W sumie atak hajducki, nie wyłączając Kruka, zrobił dziś bardzo korzystne wrażenie, co w obliczu zbliżającego się sezonu spotkań międzynarodowych nie pozostaje bez znaczenia.

Gorzej było z pomocą. Tu jedynie Nowakowski był na poziomie, choć i Dziwisz dotrzymywał mu nieźle kroku. Mikunda nie odegrał większej roli. W obronie Giemza był lepszy od swego partnera o klasę, a Brom w bramce musiał się podobać broniąc wspaniale.

W Warszawiance zawiódł napad. Brak mu było wykończenia, ładnie nawet inicjowanych akcyj. Goście gubili się w hyper kombinacjach podbramkowych, toteż nic dziwnego, że nie potrafili wykorzystać paru murowanych sytuacyj. Grali oni ładnie technicznie, kombinowali chwilami b. nawet efektownie, jednak cierpieli na indolencję strzałową. Jedynie Knioła i Pirych mieli chwilami jaśniejsze przebłyski.

Pomoc nie utrzymywała kontaktu z napadem i grała raczej defensywnie. Skrzydłowi nie potrafili przytrzymać swoich przeciwników. Cebulak też nie wykazał nadzwyczajnej formy. W obronie robił co mógł stary Martyna. Rudnicki nie ponosi winy za sześć strzelonych bramek.

Gra była ładną, a tempo aż do gwizdka żywe a błyskawiczna zmiana sytuacji dawała dużo emocyj. Warszawianka trzymała się dzielnie prawie przez całą pierwszą połowę nie wiele ustępując gospodarzom.

W drugiej min padła pierwsza bram- Ruch uwidocznił swą przewagę chwilami wprost przygniatającą. Goście walczyli jednak do ostatniego momentu b. ambitnie zdobywając dzięki udałym ucieczkom dwa punkty.

W drugiej m. padła pierwsza bramka dla Ruchu co odrazu zapowiadało sensację. Zdobył ją z zamieszania Wilimowski. W 40 min. Wiechoczek przytomnie główkuje i jest 2:0. Tuż przed przerwą przebój Wilimowskiego przynosi trzeci punkt gospodarzom. Po przerwie, w 13 min. Kruk pięknym strzałem zmusza Rudnickiego po raz czwarty do kapitulacji. Wynik podwyższa znów Wiechoczek z podania Wilimowskiego — jest 5:0. Wreszcie padła pierwsza dla gości bramka, w 27 m., ze strzału Pirycha. W 36 Peterek główkuje i kończy serię bramek Ruchu, a w 43 min. Święcki ustala wynik spotkania

8 bramek w Poznaniu

POZNAŃ, 8. 5. — Tel. wł. Warta — Wisła 6:2 (1:1). Bramki dla Warty strzelili: Gendera 3, Scherfke 2, Kazimierczak i dla Wisły Gracz i Habowski. Sędzia p. Hasselbusch.

Warta: Jankowiak: Twórz, Ofierzyński; Lis, Danielak, Kryszkiewicz; Schreier, Kazimierczak, Scherfke, Gendera, Nawrat.

Wisła: Jurewicz; Sitko, Szumilas; Filek, Gierczyński, Kotlarczyk; Habowski, Ogrodziński, Gracz, Artur, Łyko.

Zaczęło się pięknie, gdyż już w pierwszej minucie Warta omal nie zdobyła bramki. W ostatniej sekundzie bramkarz Wisły obronił z trudem na róg. Czego Warcie nie udało się dokonać w pierwszej minucie dokonała w drugiej, zdobywając bramkę przez Genderę z podania Kazimierczaka. Później się nieco popsuło i chociaż zawodnicy Warty byli wyraźnie lepsi w zagraniach indywidualnych, to jednak nie umieli swej przewagi uwidocznić cyfrowo. Bramka Wisły bardzo często była w niebezpieczeństwie, lecz goście zawsze jakoś wychodzili obronną ręką. Bardzo niebezpieczna sytuacja wytworzyła się w 14-ej minucie: Scherfkemu w ostatniej sekundzie przeszkodził w strzeleniu wybiegający bramkarz i obaj upadli, gdy tymczasem piłka toczyła się wolno w kierunku pustej bramki. W ostatniej chwili wybił ją z linii bramkowej Gierczyński. Jeden przebój Wisły w 26-ej minucie przyniósł jej wyrównanie przez Gracza. Wynik ten utrzymał się do przerwy.

Po zmianie stron nastawienie ataku Warty zupełnie się zmieniło, przy czym motorem był Twórz, przebywający prawie stale na środku boiska. Toteż bramki posypały się jak z rogu obfitości. Drugą bramkę dla Warty strzelił Gendera już w siódmej minucie szczurem w lewy róg. W 15-ej minucie Schreier scentrował do Scherfkego, który strzelił trzecią bramkę. W 19-ej Warta zdobyła czwartą bramkę przez Genderę, który odebrał piłkę z nogi Kazimierczaka.

Na trybunach toczono spory, który z nich zdobył bramkę przy czym podzielono się na dwa obozy. W 20-ej minucie Scherfke zdobył piątą bramkę piękną bombą z 20 metrów. Natomiast w 32-ej minucie Kazimierczak strzelił dalszą bramkę i Warta prowadziła 6:1. Niedługo jednak, gdyż w pięć minut później Habowski uzyskał drugą bramkę dla Wisły. Piłkę wypuścił z rąk Jankowiak na linię bramkową, skąd błyskawicznie wykonał ją Lis, lecz sędzia, słusznie uznał drugą bramkę.

Atak Warty mimo że grał z rezerwowym lewoskrzydłowym Schreierem który nie zdołał zastąpić Szwarca, wywiązał się doskonale. Bardzo dobrze grała środkowa trójka. Pomoc również na wysokości zadania grała bardzo ofensywnie, podobnie jak obrona która podzieliła pomiędzy siebie rolę. Twórz wysuwał się stale do przodu i pchał drużynę do ataku. Ofierzyński przytomnie bronił. Jankowiak w bramce zadowolił. Specjalnie podkreślić należy doskonałą łączność pomiędzy wszystkimi liniami Warty.

W drużynie Wisły Gracz na środku ataku troił się, lecz nie mógł podołać naporowi przeciwnika w drugiej połowie. Pozostałe linie zadowoliły, nie wykazując słabych stron, nie zdołały jednak uchronić swej drużyny od tak wysokiej przegranej.

Sędziował p. Hasselbusch z Warszawy zadowalająco.

Liga Warszawy

W mistrzostwach Ligi Okręgowej WOZPN były same niespodzianki. Tak Okęcie jak i Fort Bema ponieśli porażki. Wyniki meczów były następujące:

ZNICZ — OKĘCIE 1:0 (0:0). Mecz w Pruszkowie zakończył się niespodziewanym zwycięstwem gospodarzy. Warunki były nienormalne. Publiczność obrzuciła drużynę warszawską kamieniami. Jest kilku graczy poturbowanych. Najbardziej ucierpiał na tym Zaraczek.

Zwycięską bramkę dla Znicza zdobył Biernat.

HURAGAN — FORT BEMA 3:2 (0:1). Fort Bema grał bez ambicji i przegrał zasłużenie. Drużyna wołomińska na własnym gruncie czuła się pewnie i wybitnie przeważała. Bramki dla Huraganu zdobyli: Czyżewski, Bies i Zapłotnik z karnego, dla Fortu Bema Kołtuniak i jedna samobójcza. Sędziował p. Alfred Nowakowski.

PWATT — CWS 2:2 (1:2). Drużyną lepszą był PWATT. Bramkarz drużyny telefonistów Kondracki właściwie przegrał im mecz. Obie bramki, strzelone przez CWS, mógł obronić.

Bramki dla CWS-u zdobył Szulc i Kulicki, dla PWATT-u obie Rybarski.

Sędziował p. Krukowski.

LEGIA — WARSZAWIANKA 1:0 (0:0). W ostatniej minucie gry padła zwycięska bramka dla Legii.

RADOM. 8.5. — Tel. wł. — Orkan — Czarni 3:0 (2:0). Zawody o mistrzostwo ligi okręgowej W.O.Z.P.N. Do przerwy gra wyrównana, po przerwie lekką przewagę ma Orkan. Czarni grali po przerwie w 10-kę. Najlepszy zawodnik, Zygadlewicz, kontuzjowany. Bramki strzelili: Wesołowski Biedrak i Jung. Sędziował p. Sonenschein z Warszawy.

Śmigły przegrał

ale... zdobył Kraków

KRAKÓW. 8. 5. — Tel. wł. — Cracovia — Śmigły 3:0 (0:0). Bramki dla Cracovii strzelili: Korbas z karnego Zembaczyński i Góra. Sędzia p. Kossek. Publiczności 7.000.

Śmigły: Szarski: Grządziel, Zawieja; Puzyna Bukowski, Fularski; Bilok, Balossek, Pawłowski, Hajduk, Marzec.

Cracovia: Pawłowski; Lasota, Pająk; Góra, Grünberg, Majeran; Skalski, Roczniak, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Kierownik drużyny wileńskiej winien z uczuciem zadowolenia wsiąść do pociągu i nie brać sobie absolutnie do serca trzech bramek, którymi drużyna obciążyła swój bilans. Równie dobrze mogło tych bramek być mniej, ale nie to jest istotne. Bardziej istotnym jest fakt, że 7.000 krakowian, którzy oglądali futbol w niejednym wykonaniu, opuszczało boisko w korzystnym dla gości nastroju. Jednym słowem: Śmigły zdobył Kraków.

Jeśli zaczynamy od pochwał, to nie znaczy to, by Wilnianie mogli wzbić się w dumę i wierzyć w swą wielką klasę. Do tego jeszcze droga bardzo daleko. Faktem jednak jest, że możliwości te istnieją i jest z czego stworzyć drużynę! Na razie są dwie rzeczy: kondycja i szybkość. Umieli goście do ostatniej chwili atakować szybko, nie było ani jednego, który słaniałby się na nogach i nie potrafił podążyć za piłką. Czego im brak, to opanowania piłki i systemu. Nie można wygrać meczu żywiołowym ciągiem i strzałem bez zastanowienia. Trzeba w grę wnieść więcej myśli, trzeba opracować plan a wówczas wszystko pójdzie. Środki do tego są wystarczające.

Wyróżnić należałoby przede wszystkim bramkarza, który zagrał w wielkim stylu i jest zawodnikiem wartościowym. Można bez przesady powiedzieć, że uratował drużynę od klęski. Twardy orzech stanowiła para obrońców, chłopów na schwał o silnym wykopie i zdecydowanej interwencji.

W pomocy mamy starego znajomego Fularskiego z Wisły, ale on jest tutaj najlepszy, zaraz środkowy Bukowski jest najbardziej upodobanym pomocnikiem. Atakowi wileńskiemu brak planowości, szybkości, orientacji podbramkowej. Przereklamowany jest Pawłowski, od którego lepiej wypadli obaj skrzydłowi i lewy łącznik Hajdul. Cracovia do dziś nie potrafiła rozkręcić się do pauzy. Przeciwnik wyraźnie „nie leżał". Goście startowali ostro, twardo wygrywali pojedynki, a słabsza fizycznie Cracovia nie mogła im sprostać. Mogła pokonać przeciwnika narzuceniem mu gry przyziemnej, ale tutaj znów szwankowała dyspozycja ataku w którym jedynie Skalski i do pewnego stopnia rekonwalescent Zembaczyński i Korbas stali na wysokości. Dopiero po przerwie rzucili gospodarze na szalę swą całą ambicję i w decydujących momentach rozstrzygnęli spotkanie. 17 rogów bitych przez Cracovię w ciągu meczu daje obraz zmagań pod bramką przeciwnika, które dały w sumie trzy bramki. Poza atakiem należało by wyróżnić grę pomocników po przerwie oraz obu obrońców i Pawłowskiego. Za zlikwidowanie dwóch strzałów w ostatnich minutach.

Do przerwy gra na ogół równa, napastnicy Cracovii marnują w tym okresie dwie pewne szanse. Prowadzenie uzyskuje Cracovia w 60-ej minucie, gdy za faul na Szelidze dyktuje sędzia karnego. Egzekwuje go Korbas. Później goście przechodzą do kontr ofensywy, pod koniec Cracovia jest jednak znów przy głosie, i ustala rezultat przez Zembaczyńskiego w 37-ej minucie i Górę w 40-ej minucie.

Sędzia p. Kossek mylił się dość często, a Wilnianie mieli powód do utyskiwań.

Dąb — Naprzód 4:1

KATOWICE. 8.5. — Tel. wł. — W mistrzostwach ligi śląskiej sensacja: Dąb pokazał swe pazurki bijąc Naprzód 4:1. Poza tym Czarni wygrali z 06 Załęże 4:3. Śląsk rozgromił Słowian 5:0, a mecz Pogoni — Wawel dał wynik 1:1. W tabeli ogólnej prowadzi nadal Śląsk 24 p. i stosunkiem bramek 41:16 przed Naprzodem 21 p. i stosunek 40:14. W t. zw. tabeli Dębu na czele kroczy również Śląsk z 11 p. przed Dębem który ma punktów 9 jednak o jeden mecz mniej rozegrany od leadera.

Czeladzki K. S. prowadzi w Zagłębiu

SOSNOWIEC. 8.5. — Tel. wł. — W mistrzostwach zagłębiowskiej ligi okr. była jedna niespodzianka. W Czeladzi Brynica uległa Skrze (Częstochowa) 0:2 (0:1). CKS uporał się z Turystami 5:0 (4:0). W Sosnowcu Unia rozgromiła Częstochówkę 11:1 (7:0). W Dąbrowie górniczej mecz Zagłębie — Sarmatia dał wynik 5:1 (2:1).

Na czele tabeli kroczy nadal Czeladzki KS z 24 punktami przed RKS Zagłębie 22 p. W mistrzostwach kl. A zanotowano nast. rezultaty: Orzeł — Solvay 2:0. TS Sosnowiec — Płomień (Milowice) 5:1. Hakoach (Będzin) — Amatorski (Niwka) 0:2. Cynkownia (Będzin) — Niemce 2:1. Czarni (Sosnowiec) — Zagłębianka (Będzin) 2:1! Na czele tabeli utrzymuje się w dalszym ciągu Zagłębianka.

Pod hasłem: zwyciężyć Francję
odbędą się w Łodzi eliminacje lekkoatletów

Komisja Sportowa PZLA ustaliła już program eliminacji przed meczem z Francją, które odbędą się 22 bm. w Łodzi.

15.30 — defilada i wręczenie „kółek olimpijskich" za rok 1937. 400 płotki, tyczka, kula, 100 mtr, oszczep, 110 płotki, 1500 m, skok w dal, 200 mtr, dysk, 400 mtr, skok wwyż, 5 km, młot, 800 mtr, 3 klm z przeszkodami, trójskok, sztafeta 4 x 100 mtr.

Zestawiona została również lista zawodników, których PZLA wzywa na eliminacje. Otrzymają oni zniżki kolejowe od Okręgu i pełne utrzymanie na miejscu. Równocześnie PZLA nakłada na nich moralny obowiązek sumiennego przygotowania się do zawodów.

100 mtr — Zasłona, Dunecki, Trojanowski II, Danowski, Popek, Ładnowski ;200 mtr — Gęsiorowski, Górzyński, Poliński, Żyliński, Modzelewski; 400 mtr — Gąssowski, Śliwak, Mittelstaedt, Biniakowski; 800 mtr — Kucharski, Garczyński, Mlozga, Mulak, Korzeniowski; 1500 mtr — Stansizewski, Rakoczy, Soldan, Skolik, Żylewicz; 5 km — Noji, Wirkus, Kusociński, Marynowski, Dorogokupiec, Duplicki, Fiałka, Broma, Wiśniewski, Półtorak.

110 pł. — Niemiec, Haspel, Schmidt, Sulikowski, Onast; 400 pł. — Maszewski, Kostrzewski, Drozdowski ew. Niemiec; 3 klm z przeszkodami — Flis, Soldan, Kramek, Herman, Kurpessa, Jurkowski.

Kula — Gierutto, Tilgner, Fiedoruk, Pruski, Pabiś, Turoń; dysk — Gierutto, Tilgner, Fiedoruk, Praski, Mańk i... Piłat; oszczep — Turczyk, Gburczyk, Manugiewicz, Dudzie, Wojtkiewicz, Bobiński, Sokołowski; młot — Węglarczyk, Kozot, Więckowski.

W zwyż — Garnuszewski, Hoffmann K., Gierutto, Kalinowski, Chmiel I, Schmidt, Luckhaus; w dal — bracia Hoffmann, Hauke, Chmiel II, Nowak Morończyk; trójskok — br Hoffmann, Luckhaus, Nowak; tyczka — Morończyk, Sznajder, Mucha, Klemczak, Maciaszczyk.

★

Zestawienie składu może budzić w kilku punktach zdziwienie; należy je więc wyjaśnić. A więc np. szprint. Wszyscy najlepsi spotkają się na 100 mtr, ponieważ obsada 200 mtr, praktycznie biorąc jest już prawie przesądzona (Dunecki, Zasłona). Na 200 mtr pobiegną zatym szprinterzy „drugiej linii". Jeśli który szczególnie się wyróżni — zostanie wzięty pod uwagę przy zestawieniu sztafety.

Na 400 mtr również sytuacja jest jasna. Chodzi tylko o to, aby dla Gassowskiego i Śliwaka znaleźć partnera (obok Kucharskiego) do sztafety. Jeśli sytuacja od zeszłego roku nie uległa zasadniczym zmianom — sądzimy, że będzie nim Mittelstaedt, który dostał już specjalne instrukcje trenowania wyłącznie tego dystansu. Stary lew — „Klemens z Nakła" zasługuje jednak również na uwagę.

800 mtr będzie biegiem wyłącznie dekoracyjnym. Tylko jakiś fantastyczny wyczyn młodzieży (Garczyński?) albo kontuzja jednego z reprezentantów, mogłyby zmusić do zmiany składu (Gąssowski, Kucharski).

Na 1500 mtr sytuacja jest dużo bardziej kłopotliwa. Staniszewski, który uchodził za reprezentanta murowanego, zdradza pewne objawy przemęczenia. Mamy nadzieję, że za 2 tygodnie to minie, ale w rachubę wchodzi jeszcze Kucharski i Soldan. Ten ostatni musi się szybko zdecydować. Potrzebniejszy nam będzie na 3 klm z przeszkodami, gdyż on jeden może na tym dystansie pokonać Francuzów. Zeszłoroczny wynik na 3 klm (8:35) i dobra forma, wykazana w tegorocznych biegach na przełaj, potwierdzają to mniemanie. Będzie to zresztą etap przejściowy w karierze krakowianina, który przecież „przedłuża się" coraz bardziej.

Partnera dla Soldana w steeple'u należy znaleźć. Poważnie brany jest pod uwagę Fils i Herman. Wilnianin ma ku temu wszelkie warunki — wrodzoną wytrzymałość, wzrost i zdolności stylowe. Już dzisiaj jednak musi się zabrać do specjalizacji.

Dochodzimy wreszcie do długich dystansów. Kusociński, który w swoim czasie dał tyle dowodów ofiarności, musi o tym dobrze pamiętać, że w tym momencie nie może go zabraknąć. Liczymy na to, że będzie partnerem Nojego na 5 klm. Jeśli jednak nie będzie gotów do tego czasu, to może zdecyduje się stawać na 1500 mtr? Ostatnie jego biegi wskazują na to, że na średnich dystansach czuje się znakomicie i zdolny jest osiągnąć wynik bardzo dobry. Na 10 klm sekundować będzie Nojemu zapewne Wirkus.

Na 110 pł. sytuacja jest jasna, natomiast w płotkach niskich trudno powiedzieć, czy Kostrzewski jest naprawdę lepszy od Drozdowskiego. Ten ostatni przeżywa piękny renesans formy i jest znacznie lepszy niż, w ubiegłych latach.

W kuli i dysku Gierutto jest pewny, a partnera znaleźć nie będzie trudno. Do eliminacji zaliczono Piłata, aby dać mu do zrozumienia, że polska lekka atletyka ma ogromne zaufanie do jego dyszli i że chętnie by widziała, aby prócz „mordowania ludzi" zrobił z nich jeszcze dodatkowy użytek.

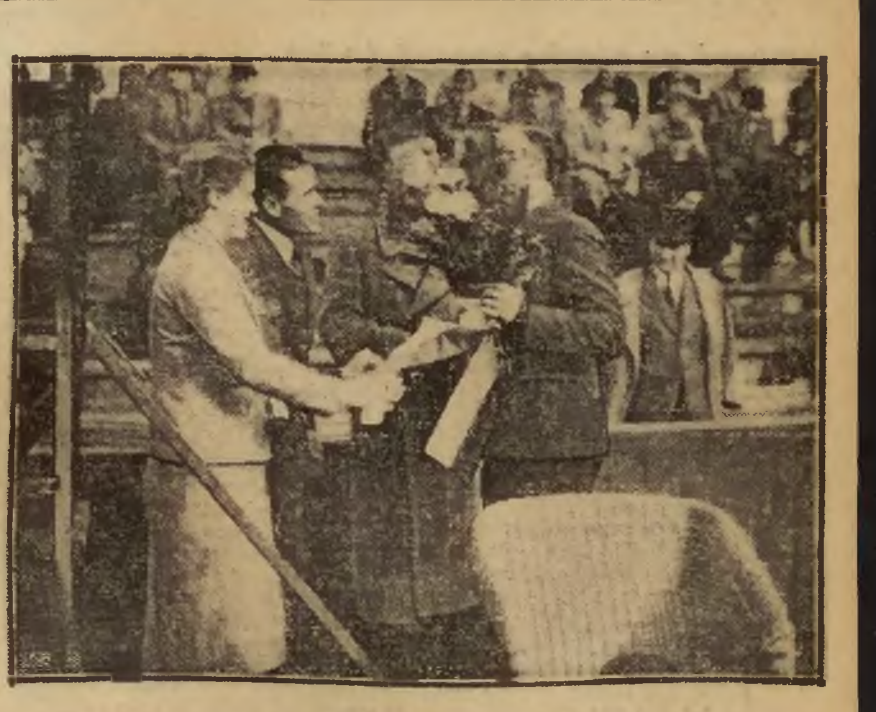
Lokajski do oszczepu nie stanie na pewno. Chory mięsień zrasta się bardzo powoli i każdy start w bieżącym sezonie mógłby przynieść niepowetowane szkody. Liczymy na Turczyka i sądzimy, że z trójki Gburczyk — Manugiewicz — Dudzic wyłoni się dla niego godny partner.

Sznajder jest już na szczęście zdrów, to też w tyczce nie będziemy chyba mieli kłopotów. W skoku wwyż sytuacja jest zupełnie otwarta. Dużo spodziewamy się po talencie Gierutty, a poza tym uważać będziemy na meldunki... z Francji (Pławczyk). W dal — Hauke jest obecnie bez formy. Tu eliminacja dopiero pozwoli zorientować się w sytuacji. W trójskoku Luckhaus i M. Hoffmann zdają się być najpewniejsi.

Pozostał jeszcze tylko młot. Zarówno eliminacja, jak i mecz z Francją będą tylko nowymi etapami godnej podziwu rywalizacji Kocota z Węglarczykiem.

Eliminacje będą imprezą nad wyraz ciekawą, a ze względu na dobór konkurentów i przeprowadzoną selekcję — ciekawszą bodaj nawet od mistrzostw Polski. Łódź musi dołożyć wszelkich starań, aby zawody zostały wzorowo przygotowane organizacyjnie i aby spełniły swoją rolę propagandową na terenie mocno zacofanego okręgu.

W. Trojanowski



KWIATY W DNIU URODZIN
wręczyła Jędrzejowska kapitanowi drużyny duńskiej Ulrichowi na korcie katowickim.



SOLDAN
zwycięża bez trudu w Biegu Narodowym w Krakowie

Sukces lekkoatletów Polonii
w drużynowych mistrzostwach Warszawy

Drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy wypadły dużo gorzej, inż można byłoby się spodziewać. Kluby stanęły na starcie zdekompletowane brakiem całego szeregu najlepszych zawodników. Taki AZS na przykład mający b. poważne szanse na zwycięstwo, wielu konkurencyj w ogóle nie mógł obsadzić i ostatecznie leddwo wyprzedził debiutującą w mistrzostwach drużynę Skry. Akademicy już po raz drugi dali smutne świadectwo braku karności organizacyjnej.

Najlepiej pod tym względem wypadła młoda i ambitna drużyna Polonii i temu też zawdzięcza swoje zwycięstwo nad Warszawianką.

Z biegów najlepiej wyglądała sztafeta szwedzka. Oglądaliśmy tu ostrą walkę i niezłe wyniki. Najlepiej pobiegł Zabierzowski (300 mt.) który nie dał się minąć Trojanowskiemu, demonstrując bardzo dużą miękość stylową. Maszewski, mimo zwycięstwa na swym odcinku (400 m), pokazał bardzo jeszcze duże niedociągnięcia formy. Gray z Warszawianki, który deptał mu po piętach, zapowiada się bardzo obiecująco.

Sztafeta 4x 100 zakończona tradycyjnym już zwycięstwem AZS'u była słaba, 3 x 1000 — zupełnie bez klasy. Na 5 klm. w nieobecności wszystkich (!) asów (Wirkus, Kusociński, Duplicki, Bodal) łatwo triumfował Marynowski (15:51,4) który zresztą zdolny jest w tej chwili osiągnąć wynik o 10 sek. lepszy.

W biegu z płotkami sytuacja jest bardzo przykra. Płotków do treningu w Warszawie... w ogóle nie ma, nic zatym dziwnego, że specjaliści AZS'u osiagnęli wyniki słabe, a ich przeciwnicy kompromitowali sie krańcowym niedołęstwem.

W skokach na wyróżnienie zasługuje w najlepszym razie tylko wynik Sulikowskiego (667). Luckhaus w dalszym ciągu bez formy

Nieco lepiej było w rzutach. Gierutto, startujący po przerwie, spowodowanej dłuższą chorobą, raz jeszcze pokazał, jakie ma kolosalne możliwości. Mimo dużego spadku wagi, braku treningu i kiepskiej formy, pchnął kule poza granicę 15 mtr. Jego wyrzut wyglądał fatalnie, ale mamy dowód, że gdy popracuje nad sobą, znowu będzie w stanie zbliżyć się poważnie do granicy 16 mtr.

Gburczyk i Sokołowski powtórzyli swoje wyniki w oszczepie z przed tygodnia. Obaj mają szanse poprawić je w najbliższym czasie i to zdecydowanie. Gburczyk ma wyrzut coraz szybszy, a Sokołowski, żywo przypominający sylwetkę Węgra Varszegy'ego, imponuje już dzisiaj spokojem i płynnością stylu. To jest talent na dużą miarę.

SZCZEGÓŁOWE WYNIKI:

110 płotki: Pajsker i Sulikowski (obaj AZS) po 16,4 sek., 3) Luckhaus (P) 16.8; reszta towarzystwa powyżej 20 sek.; 5 km — Marynowski (War.) 15:51.4, 2) Osinski (Pol.) 16:00.4 s., 3) Wiśniewski (W.) 16:05.4.

W dal — Sulikowski 6,64 m. 2) Koełan (P) 6.45 m, 3) Warszewski (Skra). 6,2? m; wwyż — Gierutto 170 (!), Luckhaus 165 cm; tyczka — Kluczewski, Prus i Ounap po 2,80 m. Ładna historia.

Kula — Gierutto 15.06 m, Mank (W) 13.07, Ounap 12.80 m; dysk — Gierutto 41.95 m, Mańk 37.58 m; oszczep — Gburczyk (W) 60.15 m, Sokołowski (AZS) 56.62 m.

Sztafety: 4 x 100 — AZS 45 s., 2) Polonia 46, 3) Warszawianka; 3x 1000 — Warszawianka 8:15.2, 2) Polonia, 3) AZS; 400 x 300 x 200 x 100 — Polonia 2:0?.? s., 2) AZS, 3) Warsz.

W ogólnej punktacji: 1) Polonia 111 pkt. (drużynowy mistrz Warszawy), 2) Warszawianka 105 p., 3) AZS 60,5 p., 4) Skra 59,5 pkt.

Z całego kraju

Schneider zdrów i skacze!

KATOWICE, 8. 5. — Tel. wł. — Mecz lekkoatletyczny Pogoń — Cracovia zakończył się zwycięstwem ślązaków w stosunku 70:56. Pogoń miała przewagę w konkurencjach biegowych. Najlepszym zawodnikiem Cracovii okazał się Garnuszewski, który zajął w biegu na 100 m w skoku w dal drugie miejsca. W skoku wzwyż uzyskał on 173 cm. i podzielił się pierwszym miejscem z Chmielem. Poza konkursem skoczył jednak 1.78.

W zawodach wziął udział nasz najlepszy skoczek o tyczce Schneider, którego starty stały pod znakiem zapytania z powodu doznanej kontuzji w stawie kolanowym. Schneider czuje się już zupełnie dobrze i mimo, że skakał dziś b. ostrożnie osiągnął wysokość 3.70, zajmując tym samym pierwsze miejsce. Wyniki nienadzwyczajne.

Legia traci punkt

POZNAŃ, 8.5. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się w Poznaniu otwarcie sezonu lekkoatletycznego biegami na przełaj o nagrody Kurjera Poznańskiego oraz spotkaniem międzymiastowym pań i panów Poznań — Toruń.

W ogólnej punktacji tych zawodów zwyciężył Poznań w stosunku 98:76. Wyniki były następujące: Panowie: 80 m: 1) Dunecki (Toruń) 9,5, 2) Sokołowski (P). Skok w dal: 1) Hofman Marian (P) 6,73, 2) Hofman Karol (P) 6.60, dysk: 1) Hofman K. (P) 39.86, 2) Wilczyński (T) 38.54, 800 m: 1) Maćkowiak (P) 2:10,4, 2) Przybylski (P), 100 m: 1) Dunecki (T) 11,3, 2) Sikołowski (P) ;skok wwyż: 1) Hofman Marian (P) 1.70, 2) Furowicz (P) 1.65; 200 m: 1) Dunecki (T) 23.7, 2) Sokołowski (P); kula: 1) Krygier (T) 12.91, 2) Hofman K. (P) 12.74; 4.500 m: (odbyte w ramach biegu przełajowego) 1) Świniarski (P) 13:25, 2) Drogokupiec (T); 4 x 100 m: 1) Toruń w składzie Dunecki, Płaczek, Grzewica, Kurtz 44.8, 2) Poznań.

W konkurencji pań: kula: 1) Krygerówna (P) 11.75, 2) Skrzypilkówna (T) 10.75; 60 m: 1) Książkiewiczówna (T) 8.1, 2) Lubiczówna (P); skok wwyż: 1) Wolgetanówna (P) 1.40, 2) Wiśniewska (T) 1.40; dysk: 1) Dobińska (P) 34.52, 2) Krygerówna (P) 33.28: skok wdal: 1) Wolgetanówna (P) 4.81, 2) Lubiczówna (P) 4.77; 4 x 75 m: 1) Poznań w składzie Krygerówna, Lubelska, Wolgetanówna i Lubiczówna 42.4, 2) Toruń. W ogólnej punktacji zwyciężył Poznań w stosunku 98:76 pkt.

W biegach na przełaj zwyciężyli: Bieg młodzików: Andruszkiewicz (KPW Pomorzanin Toruń) 6:46.6, 2) Olszewski (KPW Pomorzanin), 3) Antoni Taborski (AKS Szamotuły).

W biegu głównym Kurjera Poznańskiego zwyciężył Świniarski (HCP) 13:25, 2) Płotkowiak (Warta), 3) Szyperski (KPW Pomorzanin), 4) Maćkowiak (KSM Brzesko), 5) Drogokupiec (Pomorzanin Toruń).

W biegu starszych panów Kurjera Poznańskiego zwyciężył Kościelniak (KPW Jarocin), 2) Stukowski (Wisła Borek), 3) Ptak (Sokół Żabikowo). Prezes poznańskiego OZLA, p. Bronisław Szwarc, który uczestniczył również w tym biegu, zajął 11-te miejsce na 22, którzy ten bieg ukończyli.

Łódź

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE JUNIORÓW OKRĘGU ŁÓDZKIEGO stały na wręcz doskonałym poziomie i pozwoliły z satysfakcją zwrócić uwagę na szereg talentów. Na starcie stanęło ponad 100 zawodników. Drużynowo tryumfował Union Touring, który zdobył puchar „7 groszy" po trzyletnich walkach na własność, z kolosalną różnicą punktów.

Unioniści mają doskonały materiał na miotaczy. Berger w kuli i dysku ustanowił dwa nowe rekordy okręgowe, poprawiając wyniki w obu wypadkach o przeszło 1.30 m.

Rekordów okręgowych padło w sumie pięć, przyczym wynik w sztafecie 4 x 200 1.46.4 jest lepszy od dawnego rekordu o 4.8 sek. Ten wynik ma drużyna fabryczna do zawdzięczenia nadzwyczajnemu talentowi sprinterskiemu. Jest nim 16-letni Szlatkowski, który był rewelacją mistrzostw.

Rekordy: 100 m: Jagiełło IKP 12 sek., 4 x 200 Wima 1.46,4, 4 x 75 Union Touring 36.8, rzut dyskiem Berger Union Touring 46.29, pchnięcie kulą: Berger 14.74.

Białystok

BIAŁYSTOK, 8.5. — Tel. wł. — Pierwsze w sezonie zawody lekkoatletyczne w Białymstoku odbyły się przy przejmującym zimnie, co wpłynęło na słabe wyniki zawodników i zawodniczek. Po raz pierwszy w zawodach startował Luckhaus, brat słynnego skoczka; startując w trzech konkurencjach zajął on trzy pierwsze miejsca, uzyskując: w oszczepie 49.90, w dysku 36.57 i w kuli 11.70. Wyniki przedstawiają się następująco:: panowie: 100 m — Zasłona 11.3, Lewkowicz 12; 400 m: Lewkowicz 58.2, 800 — Jaworowski 2.16, Rogacki (Sparta) 2.17.4, 5.000 m: Półtorak 16.22, Tołoczko 17.34; 4 x 100 m: Jagiellonia 48.6; skok wwyż: Wei... 1.55; skok w dal: Zasłona 6.35, Lewkowicz 6.31; oszczep: Luckahus 49.90, Sawicki 47.65; dysk: Luckhaus 36.57, Sawicki 36.18; kula: Luckhaus 11.70, Wakuluk 10.80.

Panie: 60 m — Sobotnikówna 9.5; 100 m: Sobotnikówna 13.3; 800 m: Aszletownówna 3.16,4; skok wwyż: Sobotnikówna 1.20; w dal: Sobotnikówna 4.26; rzut dyskiem: Woronecka 26.24; pchnięcie kulą: Woronecka 8.65 m.

Dwa nowe rekordy pływackie okręgu łódzkiego, padły w basenie YMCA. W niedzielę w ramach meczu pływackiego HKS — Boruta (Zgierz) 58:55, sztafeta ŁKS 3x50 mtr. st. zmiennym ustanowiła nowy rekord 2:42.2 o 5,3 lepszy od dotychczasowego. We wtorek na zawodach szkolnych o puchary YMCA Idzikowska (ŁKS) w biegu na 100 mtr. na wznak uzyskała wynik 1:42,9, lepszy o niespełna 2 sek. od dotychczasowego, własnego rekordu. Oba puchary zdobyli pływaczki i pływacy Niemieckiego Gimnazjum po raz trzeci, a więc na własność.



LECH (POLONIA)
dzielnie bronił swej bramki na meczu z Pogonią, a uprzednio — z Warszawianką.



KOLARZE KPW POMORZANIN
zdobyli mistrzostwo w wyścigu drużynowym na torze na 4.000 mtr. Od lewej: Rogalski, Cierpicki, kier. sekcji Chmielnicki, Landmesser i Lewicki.

17.V Stepp wyjedzie do Polski
P. Z. P. zabiega o urozmaicony program sezonu

Polski Związek Pływacki prowadzi w ostatnich dniach bardzo ożywioną korespondencję zagraniczną. Nawiązuje kontakty, zaprasza, sam otrzymuje zaproszenia, pertraktuje...

Z Nowego Jorku nadeszła odpowiedź od mr. Steppa, który wyraża zgodę na proponowane mu warunki i komunikuje, że przybędzie do Polski w ostatnich dniach maja.

Trener Stepp wyjeżdża z Nowego Jorku 17 bm. P. Z. P. zamierza wykorzystać jego pobyt w Polsce według następującego planu: **1 czerwiec — 15 lipiec** obóz 40 czołowych zawodników Śląska, Krakowa, Lwowa i Ostrowca wybranych przez P. Z. P. na podstawie listy przedstawionej do 16.V. przez okręgi. **20 lipiec — 4 sierpień** obóz reprezentacji Polski w Ustroniu przed wyjazdem na mistrzostwa Europy do Londynu. **4 sierpień — 31 sierpień** obóz czołowych zawodników Warszawy, Łodzi, Wilna, Brześcia i Lublina na podstawie wyboru dokonanego przez P. Z. P., **1 wrzesień — 27 wrzesień** obóz czołowych zawodników Poznania i Pomorza.

Z Belgii i Finlandii nadeszły dla polskich pływaków oferty na mecze międzypaństwowe, natomiast oferta P. Z. P. skierowana pod adresem Szwecji nie została przyjęta. Szwedzi mają już wszystkie terminy na bieżący rok zajęte, gotowi są na mistrzostwach w Londynie porozmawiać co do ewentualnego spotkania w późniejszym terminie.

Żałować należy, że mecz ze Szwecją nie dochodzi do skutku. Jest to bowiem jeden z ciekawszych przeciwników dla naszej reprezentacji. Szwedzi mają kilku bardzo dobrych zawodników z których na czoło wysunął się obecnie Bjoern Borg — godny zastępca swego wielkiego imiennika Arne Borga. Na zawodach w Aarhus Bjoern Borg przepłynął 200 m st. dow. w czasie nowego rekordu Europy 2:11.9 o 0.3 sek. lepiej od dawnego rekordu Tarisa.

Zaproszenie dla polskich pływaków nadeszło również z Koszyc od tamtejszego I. Cs. P. K. który zaprasza nas na 15 lipca. Wobec przypadających na ten okres mistrzostw Polski w Bielsku z zaproszenia tego PZP nie skorzysta, podobnie jak nie skorzysta z oferty Łotyszów na mecz międzypaństwowy.

Ostatnio nadszedł list z Budapesztu. Węgrzy komunikują, że w drodze powrotnej z mistrzostw Europy w Londynie chętnie startowaliby w Polsce.

Nie ulega wątpliwości, że oferta ta jest najkorzystniejsza i P. Z. P. powinien skorzystać z niej. Jakkolwiek Węgrów widzieliśmy już kilkakrotnie, to jednak zespół najlepszych pływaków europejskich z mistrzem olimpijskim Csikiem, Groiem, Lengyelem na czele byłby nielada atrakcją dla Warszawy.

P. Z. P. skłania się jednak w stronę meczu z Finlandią w dniach 23 i 24 lipca. Wątpić należy, czy Finlandia, mimo że sport pływacki stoi tam wyżej niż u nas, będzie przeciwnikiem, z którego zadowolony mógłby być... skarbnik P. Z. P.

Poza meczem z Finlandią, P. Z. P. bierze pod uwagę jeszcze ewentualny mecz z Belgią w okresie sierpień — wrzesień.

Węgrzy, nawiązując do zeszłorocznych pertraktacyj, proponują Polskiemu Związkowi wspólny wyjazd na tournee do Turcji z tym jednak zastrzeżeniem, że w roku przyszłym P. Z. P. gościć będzie Turków u siebie. Jakkolwiek perspektywa wycieczki do Konstantynopola jest bardzo zachęcająca, to jednak gra nie warta świeczki. Turcy będą wątpliwą atrakcją na basenie w Warszawie. P. Z. P. skarżący się na małą atrakcyjność imprez pływackich musi dbać specjalnie o dobór przeciwników.

Jędrysek już bije Karliczka

KATOWICE, 8.5. — Tel. wł. — W międzyklubowych zawodach pływackich PTGN Giszowiec pokonał niespodziewanie mistrza Polski EKS stosunkiem punktów 45:41. Godniejsze uwagi wyniki: 200 styl dowolny Jędrysek 2:35, 2) Karliczek 2:40; 100 dowolny Jędrysek 1:07, 2) Jankowski 1:09; sztafeta 5 x 66 Giszowiec 3:46, mecz piłki wodnej 4:4.

Minima dla pływaków — kandydatów na wyjazd na mistrzostwa Europy w Londynie wyznaczył PZP następujące: 100 mtr. st. dow. 1:00; 200 mtr. st. dow. do sztafety 2:25; 100 mtr. st. grzbiet. 1:12; 200 mtr. st. klas. 2:50.

Okres wzmożonej propagandy pływania projektuje PZP zorganizować w dniach od 15 czerwca do 1 lipca.



BOROWSKI W WALCE Z OBRONĄ POLONII
za nim Kraus, a obok — Bzdak, Grolik (z wysuniętą nogą) i Szczepaniak (z tyłu).



TURNIEJ MŁODYCH KIEROWCÓW
Jeden z uczestników na starcie autostrady.



POGOŃ — EX-LIDER TABELI LIGOWEJ
wbiega na boisko warszawskie, aby niespodziewanie ulec maruderowi — Polonii 0:1. Pierwszy — Zimmer, za nim Albański, Kraus, Leniszko, Wasiewicz, Borowski itd.

Rewanż za klęskę sprzed 10 lat...

1 set – to cała zdobycz Duńczyków!

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego na mecz o Puchar Davisa

Na kortach Pogoni powiewają flagi polskie i duńskie, są to jedyne znamiona wielkiego spotkania. Poza tym nic, absolutnie nic nie wskazuje, że za chwilę rozpocznie się walka o Puhar Davisa, o tak ważną stawkę. Ani śladu gorączki przedmeczowej, nikt się nie śpieszy, nikt nie denerwuje. Gracze polscy paradują z głowami podniesionymi, a jedynie Duńczycy wyglądają jak skazańcy.

Prowadzimy 2:0, po sześciu krótkich setach bez historii. Mecz po pięknym dniu przypominał bardzo dawne czasy, gdyśmy brali tradycyjne lanie od Anglików i uważaliśmy za największe szczęście zdobycie chociażby jedynego gema. Teraz role się zmieniły. Zresztą po co tak daleko szukać, a czyż ta sama Dania nie biła nas 5:0!

Nierówna walka

Mecz jest raczej przykry, gdyż żal robi się Duńczyków. Na każdym kroku zdradzają brak przygotowania do tak poważnego spotkania.

Być może, ż umieją grać na krytych kortach, wskazują chociażby na to szybkie refleksy Bekevolda, które można nabyć na drewnianych placach. Ale na ziemnych kortach i to niezmiernie wolnych nasi goście okazali się bezbronni. Gubili się już po dwu, trzech wymianach, pakując nawet łatwe piłki na aut, czy też w siatkę.

Brakujące ogniwa

Niewątpliwie nasi przeciwnicy wiedzą co to jest tenis. Nie można im było odmówić pewnych dobrych pociągnięć taktycznych. Starali się skracać piłki, ściągać rywali do siatki aby ich mijać. W tej myślowej maszynce nie starczyło jednak regularności, która psuła najlepsze zamiary. Zabrakło za każdym razem jednego ogniwa.

Nasuwa się pytanie jakie koleje przybrałby mecz, gdyby rozgrywał się w późniejszym terminie i Duńczycy mieli by więcej czasu na przygotowanie. Moim zdaniem, potrafili by oni może nawiązać walkę, ale meczu nigdy w życiu wygraćby nie mogli. Nie starczyłoby im umiejętności. Nasi gracze są bezwątpienia lepsi pod każdym względem. Nie wierzę, aby Ploughman mógł być kiedykolwiek niebezpiecznym singlistą. Jak twierdzi radca Olchowicz, Duńczyk rusza się po korcie tak jakby kij połknął...

Bekevold lepszy od Ploughmana

Już raczej Bekevolda należy traktować jako nadzieję na przyszłość. Młody, dobrze zbudowany chłopiec ma niewątpliwie talencik — niezłe smecze, woleje i dość dobry serwis. W tej chwili brak mu kompletnie treningu i rutyny.

Koerner jest jeszcze słabszy i kto wie czy dobrze usposobiona Jędrzejowska nie dałaby sobie z nim rady (myślę o jednym secie).

A gdyby był Jacobsen...

Czy brak Jacobsena mógł zaważyć na wyniku...? Nie! Jacobsen niewątpliwie, opierając się na obserwacjach z 1934 r., jest najlepszym graczem duńskim, ale jeśli Ploughman i Bekevold zdradzili brak formy, to z jakiej racji Jacobsen miałby być od nich lepiej przyszykowany.

Nasi gracze

A nasi gracze...? Nie wysilali się! Ani razu nie byli zmuszeni do walki, zwyciężali spacerkiem. W tych warunkach trudno oceniać ich formę, którą jednak bezsprzecznie posiadają. Zrobili wszystko co do nich należało. Więcej nie można było wymagać.

Mecz rozpoczął się przy niemal pustej widowni, która dopiero około godz. 16-ej zaczęła się wypełniać i na trybunach zebrało się kilkaset osób.

Hebda — Ploughman 6:2, 6:2, 6:1

Sędzia p. Kraczkiewicz (wychowanek Joinville).

Hebda zaczyna od dwu zepsutych returnów ale mimo to wygrywa gema. Natomiast przy swym serwisie popełnia zresztą jedynego debl auta i przegrywa swe podania na sucho. Wkrótce odzyskuje prowadzenie 2:1, 3:1 (40:0) i 4:1 (40:15). Duńczyk zdobywa szóstego gema i na tym koniec. Po 13-stu minutach Hebda triumfuje. Set bez historii; Ploughman lubuje się w skrótach piłek, ale pakuje je w siatkę lub Hebda do nich dobiega. Lwowianin gra regularnie i dużo szybciej. Czuje się na korcie tak pewnie, że nawet pozwala sobie na szereg ulubionych sztuczek.

W drugim secie Polak prowadzi 2:0, po czym popełnia kilka błędów i Duńczyk wyrównuje. Wówczas Hebda zaczyna grać nieco szybciej i Ploughman zatraca się zupełnie, oddając seta niemal bez walki po 17 min.

W trzecim secie Hebda prowadzi 1:0, po czym Duńczyk nieco się rozgrywa i ma nawet kilka ładnych momentów, rozdzielając piłki po rogach. Oglądamy pierwszą ciekawszą wymianę przy siatce, ale na tym koniec, dalsze gemy Hebda wygrywa bez trudu. Cały mecz trwał zaledwie 50 minut!

W przerwie Jędrzejowska wręczyła kwiaty Ulrichowi z okazji jego 42-letniej rocznicy urodzin.

Tłoczyński — Bekevold 6:2, 6:3, 6:2

I to spotkanie było bez historii, jakkolwiek początkowo zapowiadało się na zaciętszą walkę. Bekevold prowadzi 1:0 i przy stanie 1:1 toczy się dość długa walka o prowadzenie. Bekevold braki techniczne nadrabia siłą fizyczną i dość dobrą kondycją. Nie łatwo kapituluje; gdy w pewnym momencie nie mógł sięgnąć po smecz, potrafił jeszcze cofnąć się i dobiega do piłki w głębi kortu.

Tłoczyński jest jednak w tej chwili zbyt regularny i szybki aby Duńczyk mógł mu zagrozić. Bekevold gra wprawdzie często na cały gaz, ryzykuje dużo przy siatce, ale Polak mija, a sam również ma dobre podejścia do środka. Set 2:1, 3:1, 4:1, 4:2, 5:2 6:2.

W drugim starciu Tłoczyński przyśpiesza grę, ale to raczej odpowiada Duńczykowi, który nawiązuje chwilami walkę. Akcje jego rwą się jednak na każdym kroku. W rezultacie Tłoczyński wygrywa bez większego wysiłku.

W trzecim secie jeszcze kilka ryzykanckich wypadów Duńczyka przynosi mu na chwilę prowadzenie. Siły opuszczają go jednak stopniowo i Tłoczyński kładzie go na obie łopatki.

Sędziował dr. Foerster.

W meczu pokazowym Wittmann, jak zwykle bardzo regularny, wygrał bez trudu z Koernerem 6:1, 6:4. Wittmann zademonstrował zupełnie dobrą formę, dowodząc, że nie przestał być podporą naszej drużyny.

Słaba gra podwójna

Sobota

Jest objaw w sporcie bardzo charakterystyczny: lepszy przeciwnik obniża swój poziom i dostosowuje się do gorszego rywala. Zjawisko to, tak częste w boksie, obserwowaliśmy dziś w tenisie podczas gry podwójnej. Hebda i Tłoczyński zaczęli grać dobrze, ale stopniowo rozklejali się, dali się zdekoncentrować i ponieść nerwom. Zdenerwowali siebie, przeciwników, a nawet publiczność, która w pewnym momencie, gdy Hebda zlekceważył piłkę — zaprotestowała gwizdami...

Całe szczęście, że spotkaliśmy przeciwników naprawdę słabych, bez formy i treningu. Ale co by się stało, gdyby Duńczycy potrafili grać nieco lepiej?... Dzisiejsze załamanie jest groźnym memento na przyszłość. Nasza para, a szczególniej Hebda, musi popracować nad opanowaniem nerwów...

Po stronie duńskiej był groźny (groźny to jednak nieco przesada), tylko Ulrich. Promieniowała od niego rutyna rasowego deblisty, jednak przemyślane akcje rozbijały się o braki techniczne.

Ulrich jedynie serwis doprowadził do dostatecznego stanu, jakkolwiek podczas meczu zrobił aż 8 „double fautów"! Podania Duńczyka były trudne do przyjmowania i nasi gracze ripostowali najczęściej na auty. Większość swych serwisów Ulrich wygrał.

Skandalicznie nieregularny Koerner, rozegrał się jedynie w trzecim secie i kilka razy ładnie zasmeczował.

Nasza para na ogół grała słabo, obaj reprezentanci zasługują na pochwałę tylko za serwisy. Szczególnie Hebda już sobie wyregulował i wzmocnił podania.

Mecz był sędziowany po „gospodarsku", zarówno jedna jak druga strona pozwalała sobie na liczne błędy nóg przy serwisie, na co nikt nie zwracał uwagi. Kort bardzo kiepski. Jak twierdzi Tłoczyński, każda piłka inaczej się odbijała.

Tłoczyński, Hebda – Ulrich, Koerner 6:2, 6:3, 6:8, 6:3

W pierwszym secie Duńczycy zdobywają dwa gemy ze swych serwisów. W jednym z nich Ulrich popełnił trzy „double fauty" a mimo to zdobył punkt! Był to najsłabszy set Duńczyków, w którym bardzo rzadko dochodzili do głosu. Trwał on 18 minut.

W drugim, dalsza bardzo znaczna przewaga Polaków, którzy kilka gemów zdobywają niemal na sucho. Set trwał 15 min. 30 sek.

Trzeci set ma przebieg dramatyczny. Duńczycy prowadzą 1:0, ale nasi wkrótce wyrównują i doprowadzają stan do 4:1, 4:2 i 5:2. Wówczas daje się zauważyć pewne lekceważenie ze strony polskiej. Hebda ni stąd ni zowąd serwuje piłkę od dołu balonikiem... Sztuczka ta nie podoba się publiczności, która reaguje gwizdem. Polacy osiągają piłkę meczową, którą tracą.

Nadchodzi nagłe załamanie się pary polskiej. Duńczycy sprytnie wykorzystują błędy, odzyskują teren i wyrównują. W tym momencie nasz zespół grał bardzo źle. Jeszcze raz po serwisie Hebdy Polacy, po bardzo ciężkiej walce, zdobywają prowadzenie 6:5, ale następne gemy wygrywają stosunkowo łatwo Duńczycy.

Po odpoczynku gospodarze zdołali się skoncentrować, wpadają znów w uderzenie i w dość szybkim tempie, już bez kłopotów, wygrywają seta i mecz. Obu naszym graczom pomogły dobre serwisy.

W meczu pokazowym Jędrzejowska, nie wysilając się zbytnio, wygrała z Volkmer-Jacobsenową 6:3, 6:2. Ta ostatnia zademonstrowała zupełnie dobrą formę a szczególnie ładne crossy. Jędrzejowska oszczędzała się przy startach.

W meczu juniorów Kończak wygrał ze Skonieczným 6:2, 6:2.

Zwycięstwo 5:0 przypieczętowane

Niedziela

Wynik 5:0 jest wiernym odźwierciedleniem sił i jasno wskazuje na różnicę klasy, która w tej chwili dzieli tenis polski od duńskiego. Mowa jest oczywiście o tenisie letnim, gdyż jeśli chodzi o zimowy, to Duńczycy na każdym kroku podkreślają swą supremację.

— Ładnie wyglądałaby wasza para Hebda, Tłoczyński, gdyby się znalazła w hali oko w oko z Ulrichem i Koernerem. Polacy nie mieliby nic do powiedzenia — tak utrzymywał Plougman.

Sytuacja w trzecim dniu meczu nie wiele się zmieniła. Plougman był jeszcze słabszy niż w piątek i w ogóle nie zdradzał najmniejszej ochoty, aby nawiązać walkę. Był zrezygnowany i kapitulował już z góry. Trafił zresztą na dzień Tłoczyńskiego, który grał niemal bez błędu. Tłoczyński nabrał ostatnio pewności i to nie tylko w uderzeniach, ale i w ustawieniu się na korcie. Jego piłki miały odpowiednią długość i szybkość.

Jakby na przekór Hebda miał wyjątkowo słaby dzień. Był jakby ociężały, spóźniał się do piłek, a jego uderzenia nie miały tak dla niego charakterystycznej lekkości. Lwowianin musiał wypracowywać gem za gemem. Często zmuszony był do ciężkiej pracy i wydania z siebie wszystkich sił.

Z drugiej znów strony Beckevol był przynajmniej o pół klasy lepszy niż w piątek. Gra z Tłoczyńskim okazała się dla niego dobrym treningiem. Szereg uderzeń, które jeszcze nie udawały się przed dwoma dniami, teraz dojrzały. Duńczyk dobrze smeczował i jego podejścia do siatki były zawsze niebezpieczne. Stosował zresztą system „krytych kortów"; mocny serwis i szybki atak przy siatce.

Być może, że Beckevol rozpoczął w zbyt szybkim tempie. Wprawdzie początkowo zdołał zaskoczyć Hebdę tempem i zdawało się, że potrafi wygrać seta. Zabrakło jednak oddechu na końcówkę i wówczas lwowianin odzyskał teren.

Tłoczyński – Ploughman 6:0, 6:2, 6:1

Już wynik wskazuje, że mecz był bez żadnej historii. Tłoczyński robił, co tylko chciał. Plougman kapitulował po dwu, trzech wymianach, a najlepszym dowodem supremacji Tłoczyńskiego jest fakt, że wszystkie swe gemy w całym meczu Polak zdobył bez żadnego wysiłku. Jedynie dwa razy Plougman doprowadził do równowagi.

Pierwszy set trwał 10 minut, drugi — 16 min., a trzeci 13 min.

Hebda – Bekevold 6:4, 7:5, 6:1

Jak już wspominaliśmy Beckevol zaskoczył tempem lwowianina; atakuje bezustannie i Hebda jest zepchnięty do defensywy. Beckevol uzyskuje prowadzenie 4:1. Wydaje się, że set jest stracony, ale Hebda wypracowuje piłkę po piłce i po ciężkiej pracy nie oddaje już ani jednego gema.

W drugim secie Hebda jest nadal nieregularny i Duńczyk trzykrotnie zyskuje prowadzenie 1:0, 3:2 i 5:4. W chwili, gdy Polak doprowadza stan do 5:5, Duńczyk załamuje się. Startuje coraz gorzej i jest wyraźnie zmęczony.

Trzeci set jest już tylko formalnością. Beckevol wprawdzie zdobywa pierwszego gema, ale następne już bez większego trudu wygrywa Hebda.

W ostatnim dniu na trybunach zgromadziło się niewiele ludzi i mecz przypuszczalnie przyniesie deficyt.

K. Gryżewski.

Na zakończenie odbyła się pokazowa gra pomiędzy Jędrzejowską i Ulrichem przeciwko parze Jacobsenowa — Tłoczyński. W grze tej pokazała Jędrzejowska szereg pierwszorzędnych zagrań przy siatce oraz wspaniałych drajwów. Nie wystarczyło to jednak na pokonanie przeciwników, toteż mecz skończył się wynikiem 7:5, 1:6, 12:10, dla Jacobsenowej i Tłoczyńskiego.

Wobec porażki Irlandii w meczu z Włochami, ci ostatni będą najbliższym przeciwnikiem Polski.

Same sensacje przynosi Davis Cup

WŁOCHY — IRLANDIA 4:1

DUBLIN, 7.8. — Tel. wł. — Spotkanie o puchar Davisa Włochy — Irlandia zakończyło się gładkim zwycięstwem Włochów i wykazało doskonałą formę znanego nam z r. ub. z meczu o puchar Europy Środkowej Włocha Canepele, który pokonał olbrzymiego Irlandczyka Rogersa 5:7, 6:3, 1:6, 6:3, 6:1. Rogers był ostatnio w znakomitej formie i stoczył 5-setową walkę z Austinem.

W pierwszym dniu Rogers pobił Stefaniego 7:5, 2:6, 6:3, 6:2, a Canepele—Mc Veagh 6:0, 6:2, 6:0. W drugim dniu Taroni Quintavalle pobili Rogersa Mc Veagh 6:3, 4:6, 6:1, 6:2; w trzecim poza zwycięstwem Cannepele Stefani pobił Ryana 6:2, 6:2, 6:2.

CZESI PRZEGRYWAJĄ Z JUGOSŁAWIĄ

BELGRAD, 8.5. — Tel. wł. — Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz o Puchar Davisa pomiędzy Czechosłowacją i Jugosławią zakończył się sensacją. Czesi przybyli do Jugosławii pewni zwycięstwa, a tymczasem dzisiejszy dzień przekreślił ich plany na finał w strefie europejskiej. Pierwszego dnia Puncec, o którym głoszono, że jest chory na serce i stracony dla tenisu, okazał się zdrów i w doskonałej formie. Pokonał w trzech setach Hechta 7:5, 6:3, 6:3. W drugim meczu Menzel pokonał Palladę 6:2, 6:1, 6:1. Grę podwójną wygrali Czesi Menzel, Hecht z Puncecem, Miticem w 4 setach.

Czesi prowadzili 2:1 i zwycięstwo ich zdawało się być nieuniknione. Tymczasem dziś w pierwszym meczu Puncec w czterech setach 3:6, 6:1, 6:1, 6:2 pokonał Menzla. Przy stanie 2:2 obie strony wystawiły rezerwowych graczy Jugosłowianie Mitica, a Czesi Cejnara. Pierwszego seta wygrywa Mitic 6:3, następnego Cejnar 7:5, potem znów na zmianę Mitic 6:4 i Cejnar 6:2. Przy stanie 2:1 dla Mitica następuje przerwa. Wobec zapadającego zmroku Czesi żądają przerwania dalszej gry. Żądanie swe motywują umową z gospodarzami, że w razie przeciągania się gry zostaje ona przerwana o godz. 19-ej. Jugosłowianie nie chcą się zgodzić na przerwanie. Czesi są również uparci i schodzą z kortu. Sędzia ogłosił wobec powyższego scratch i porażkę Czechów 2:3. Mimo to spodziewać się należy, epilogu tego meczu dopiero w dniu dzisiejszym.

HOLANDIA PROWADZI Z FRANCJĄ

SCHEVENINGEN, 8.5. W pierwszym dniu o puchar Davisa Holandia—Francja Svoll (H) pokonał Destremau 6:3, 6:0, 8:6, a Petra (F) — Hougana 6:1, 6:1, 6:2. W drugim dniu niespodziewanie para Hougan — Svoll pokonała Petrę — Bolelli 6:8, 1:6, 6:1, 7:5, 6:2.

ANGLIA — RUMUNIA 1:1

LONDYN, 7.5. — Tel. wł. — W Harrogate rozpoczął się mecz o puchar Davisa Anglia—Rumunia. Zanosiło się na niespodziankę, bowiem w pierwszym meczu Caralulis (R) pobił Jonesa 6:3, 6:0, 8:6 Shayes (Ang) wyrównał jednak bijąc Schmidta 6:1, 6:2, 6:2.

BELGIA ELIMINUJE GRECJĘ

ATENY, 8.5. Belgia pokonała Grecję o puchar Davisa. W drugim dniu Belgowie prowadzili 3:0. W grze podwójnej Laoroix — Borman pokonali parę Stalios — Michaelidas 6:2, 6:1, 6:1

NIEMCY — INDIE 4:2

Towarzyski mecz tenisowy był pierwszą próbą Austriaków Metaxy i Redla w barwach Niemiec. Wypadła ona nieszczególnie; Metaxa wykazał zupełnie nie germańską niepewność formy i przegrał z Yu Singh 3:6, 4:6. Redla pokonał Ranbir 9:7, 3:6, 6:1. Najlepszy z Indusów (zdobywca dwu punktów na meczu z Włochami i Japonią) Gauss przegrał z Henklem 1:6, 2:6. Metaxa w parze z Henklem, też nie zachwycił; pokonali oni Gaussa, Yu Singha 6:4 10:8.

KŁOPOT Z WOODEM

Sydney Wood, mistrz Wimbledonu z roku 1931 jeden z najbardziej utalentowanych ale i najbardziej kapryśnych tenisistów świata znów sprawia kłopot związkowi amerykańskiemu. Na meczu pokazowym w San Francisko pokonał Budgę 5:7, 6:4, 6:2. Choć z niego wielokrotnie już zrezygnowano Wood automatycznie staje się kandydatem do amerykańskiej drużyny pucharowej, gdzie zająłby miejsce Granta. Jest to jednak miejsce rezerwowego. Czy zdoła wyprzeć z drużyny drugiego singlistę Riggsa przyszłość pokaże.

WILLS W EUROPIE

Znakomita tenisistka, Helen Wills Moody przyjechała już do Anglii z... 25 rakietami. 31-letnia Amerykanka twierdzi, że jest w doskonałej formie i ma zamiar zdobyć mistrzostwo Wimbledonu po raz ósmy.

Belgia — Szwajcaria 3:0

LOZANNA, 8.5. W międzypaństwowym meczu piłkarskim Belgia niespodziewanie pokonała Szwajcarię 3:0 (1:0).

JUGOSŁAWIA ZWYCIĘŻA RUMUNIĘ

BUKARESZT, 8.5. — Tel. wł. — Międzypaństwowy mecz piłkarski Rumunia — Jugosławia zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Jugosłowian 1:0. W drużynie jugosłowiańskiej debiutował brat reprezentacyjnego obrońcy, Matosic III. Mecz odbył się w ramach Pucharu Małej Ententy. Jugosławia objęła prowadzenie przed Czechosłowacją i Rumunią.

ROMA PRZEGRYWA Z BATA

BELGRAD, 8.5. — Tel. wł. — Znana włoska drużyna Roma w meczu z A klasowym klubem Bata przegrała niespodziewanie 1:3.

ARSENAL MISTRZEM

LONDYN, 7.5. — Dziś zostały zakończone rozgrywki o mistrzostwo Ligi angielskiej. Gościowi Śląska Wolverhampton Wanderers powinęła się w ostatniej chwili noga. Mając 1 pkt przewagi nad Arsenalem przegrał z Sunderlandem 0:1. Arsenal za to odniósł imponujące zwycięstwo nad Bolton Wanderers w stosunku 5:0 i z 52 pkt zdobył mistrzostwo: Wolverhampton ma 51 pkt. Trzecie miejsce zajął zdobywca pucharu Preston North End.

Do Ligi drugiej spada Manchester City, mistrz zeszłoroczny; towarzyszy mu West Bromwich Albion; do Ligi pierwszej wchodzą Aston Villa i Manchester United, który spadł zaledwie rok temu.

OLYMPIQUE ZDOBYWA PUCHAR FRANCJI

PARYŻ, 8.5. Finałowy mecz o puchar Francji zakończył się zwycięstwem Olympique z Marsylii nad Fe Metz w stosunku 2:1. Mecz był dwukrotnie przedłużony i dopiero w ostatnich minutach padła decydująca bramka.

PRZED PRÓBĄ W SOSNOWCU

Sędzią meczu dwu teamów, który rozegrany zostanie w środę na stadionie STS Unia, na Alejach (godz. 17-ta), będzie p. Grabiński ze Sosnowca.

Zarząd ZOZPN-u wystąpi do kapitana zw. z prośbą o wstawienie do jednego z teamów trzech czołowych graczy Okręgu, a mianowicie: napastnika Słotę, pomocnika Kloca i beka Zarzyckiego. Władze ZOZPN-u uważają, że wszyscy wymienieni reprezentują tak wysoką klasę, że należą im się ostrogi, choćby drugiej reprezentacji. (hr).

Polska II – Węgry II, w Łodzi

Koncepcja PZPN-u zorganizowania w Łodzi międzypaństwowego meczu Polska — Węgry, drugich reprezentacyj, w dn. 15 czerwca jest naogół do przyjęcia. Prezes ŁOZPN-u p. Konopka konferował już na ten temat telefonicznie z wiceprezesem PZPN-u p. inż. Przeworskim i uzgodniono warunki.

Plougman rozegra w poniedziałek o godz. 16.30 na kortach Legii mecz treningowy z Wittmanem, z którym założył się, że go pokona. Wieczorem Duńczyk opuszcza Warszawę i udaje się do Berlina.

Do Warszawy Plougman przyjechał celem zakupu gęsich piór... potrzebnych do produkcji sprzętu przy grze w krikieta.

Zmiana władz LOZHL

LWÓW, 8.5. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się we Lwowie doroczne walne zgromadzenie Lwowskiego Okr. Zw. Hokeja na Lodzie. Walne zgromadzenie zostało obesłane b. skromnie, gdyż w sumie było reprezentowanych jedynie 5 klubów. Na zebraniu obecny był prezes PZHL, p. konsul Kurnicki. Przewodniczącym zebrania obrano p. Kaczmarskiego. Sprawozdanie imieniem ustępującego zarządu złożył wiceprezes mgr Zaleski, zaznaczając w końcowym ustępie, iż w imieniu zarządu składa oświadczenie, iż żaden z członków ustępującego zarządu, mając na uwadze trudności napotykane w pracy na terenie swego działania, nie przyjmuje mandatu w przyszłym zarządzie. Dyskusji nad sprawozdaniem nie było. Po uchwaleniu absolutorium przystąpiono do wyboru nowych władz.

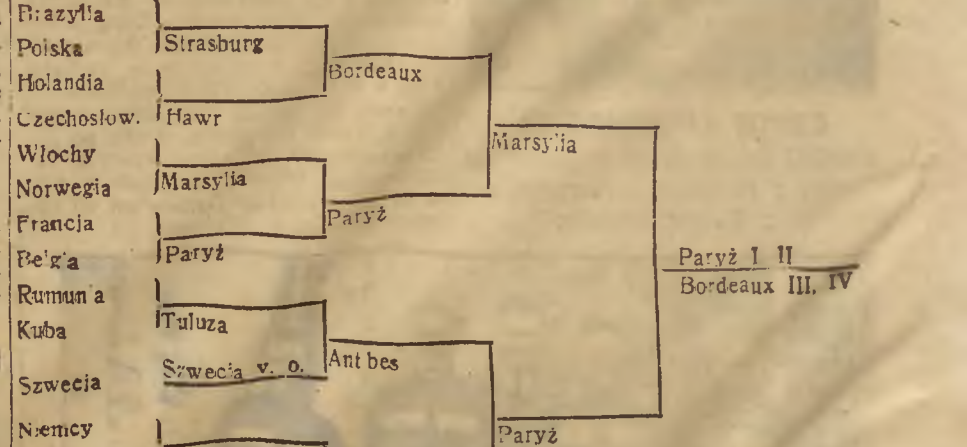
Nowoobrany zarząd przeszedł w głosowaniu w następującym składzie: prezes mjr Rolland (Pogoń), wiceprezesi p. Kaczmarski (Lechia), Strzelecki (Czarni), Kumaszewicz (Ukraina), sekretarz p. Knobloch (Czarni), skarbnik Wiktorczyk (AZS), kpt. zw. Zimmer (Pogoń), delegatami na walny zjazd PZHL wybrano kpt. Bilora i inż. Kalilka. W ostatniej części walnego zgromadzenia uchwalono nieznaczne zmiany statutowe oraz poruszono szereg zagadnień natury organizacyjnej. W sumie walne zgromadzenie trwało niespełna 3 godziny. Specjalnie charakterystyczny był fakt, że [illegible] nie było dyskusji nad sprawozdaniem zarządu.

Mistrzostwa Świata w piłce nożnej Francja 1938

Meczem Szwajcaria — Portugalia 2:1 ukończone zostały rozgrywki eliminacyjne do mistrzostw świata w piłce nożnej. Gry te nie minęły bez incydentów. Odpadła Austria, skreśliła Argentyna i Ameryka. Ostatecznie znajdzie się we Francji 15-stu kandydatów do zaszczytnego tytułu.

W eliminacjach odpadli:

Argentyna: wycofała się
Boliwia: wycofała się
Bułgaria: z Czechosłowacją 1:1 i 0:6
Costarica: wycofała się
Egipt: nie stanął przeciw Rumunii
Estonia: z Szwecją 2:7, z Niemcami 1:4
Finlandia: ze Szwecją 2:7, z Niemcami 0:2
Grecja: z Palestyną 3:1 i 1:0, z Węgr. 1:11
Irlandia: z Norwegią 2:3 i 3:3
Japonia: wycofała się
Kolumbia: wycofała się
Litwa: z Łotwą 2:4 i 1:5
Luksemburg: z Holandią 0:4, z Belgią 2:3
Łotwa: z Litwą 4:2 i 5:1, z Austrią 1:2
Meksyk: wycofał się
Palestyna: z Grecją 1:3, 0:1
Portugalia: z Szwajcarią 1:2
San Salvador: wycofał się
Surinam: wycofał się
St. Zjednoczone Am.: wycofały się



Barwy drużyn

W jakich kostiumach wystąpią drużyny na mistrzostwach świata? Komitet organizacyjny musiał się zająć tą kwestią, aby zapobiec ewentualnym niespodziankom. Zarejestrowano następujące kostiumy:

BELGIA: Czerwone koszulki, czarne spodenki, czarne pończochy.

BRAZYLIA: Bladoniebieskie koszulki, granatowe spodenki, czarne pończochy.

CZECHOSŁOWACJA: Czerwone koszulki, białe spodenki niebieskie pończochy.

FRANCJA: Niebieskie koszulki, niebieskie spodenki, czarne pończochy.

HOLANDIA: Pomarańczowe koszulki, białe spodenki, białe pończochy.

INDIE HOLENDERSKIE: Pomarańczowe koszulki, białe spodenki, niebieskie pończochy

NIEMCY: Białe koszulki, czarne spodenki, czarne pończochy.

NORWEGIA: Czerwone koszulki, białe spodenki, pończochy niebiesko - białe prążkowane.

POLSKA: Białe koszulki, czerwone spodenki, czerwone pończochy.

RUMUNIA: Czerwone koszulki, niebieskie spodenki, pończochy białe z czerwono - niebieskim otokiem.

SZWAJCARIA: Czerwone koszulki, białe spodenki, czarne pończochy.

SZWECJA: Żółte koszulki, blado-niebieskie spodenki, czarne pończochy.

WĘGRY: Czerwone koszulki, białe spodenki, zielone pończochy.

WŁOCHY: Niebieskie koszulki, białe spodenki i czarne pończochy.

Nie klei się trening wioślarzy...

Figle pogody wywołały zastój w pracy

Dżdżysta i zimna pogoda w kwietniu i początku maja mocno przetrzebiła szeregi wioślarskie. Dość wcześnie, bo już w marcu rozpoczęty trening na wodzie został przez większość załóg, zwłaszcza nowicjuszy, przerwany zarówno w Warszawie, jak w Poznaniu i Bydgoszczy.

Seniorzy zabierają się do pracy także bardzo powoli. Nieźle zapowiadająca się ósemka AZS warszawskiego rozpadła się po nagłym zniknięciu z horyzontu warszawskiego Ronkiego, który porzucił posadę i Warszawę, ażeby ratować sytuację w AZS poznańskim.

Akademicy poznańscy wzięli rozbrat ze swoim dotychczasowym trenerem amatorem p. Mikołajczakiem i na razie są bez opieki. Kuryłowicz z Manitiusem otrzymali nareszcie od PZTW upragnioną nową łódź ponieważ ta na której trenowali dotychczas nie nadaje się całkowicie do treningu wskutek uszkodzenia.

Bydgoszcz największe nadzieje pokłada na ósemce młodszych BTW, która ma zastąpić zeszłoroczną osadę seniorów, mistrzów Polski. Trenują i kajakowiacy z kol. Klub. Wiośl. Bydgoszcz. Trzeba spodziewać się na gruncie bydgoskim zaostrzonej rywalizacji co niewątpliwie wpłynie na podniesienie się poziomu.

Osierocona ósemka AZS W-wa będzie startowała w dwóch edycjach, w pełnym składzie azetesiackim oraz w mixcie z WTW.

Braun z Kobylińskim trenują systematycznie na dwójce bez sternika. Są w niezłej kondycji fizycznej.

W dwójce ze sternikiem pracują Łebkowski i Kepel. Łebkowski jeden z najlepszych wioślarzy AZS - W-wa miał dotychczas wyraźnego pecha mimo wielokrotnych startów. Obecnie zadowolony z wyników treningu i partnera myśli poważnie o rewanżu za ub. rok nad Kuryłowiczem i Manitiusem.

Poniatowski, krnąbrne dziecię WTW powrócił do osieroconego Kaźmierczaka i trenują z powrotem na dwójce podwójnej, pod opieką Norberta Budzyńskiego.

Verey z Ustupskim cały czas mają obecnie zajęty nauką w CIWF-ie oraz przygotowywaniem się do matury. W tym tygodniu PZTW sprowadza dla nich dwójkę podwójną i dwa skify z Krakowa. WKS Żoliborz udzieli gościny wioślarzom krakowskim.

Kepel poza wiosłami długimi trenuje na jedynce klepkowej wobec braku w AZS-ie skifa.

Jak w ub. roku tak i w b. wielką niewiadomą jest czwórka bez sternika. Prawdopodobnie AZS Poznański będzie chciał jednak utrzymać zdobyty w ub. sezonie mistrzowski tytuł.

Najbliższym terminem sportowym interesującym dla seniorów jest niewątpliwie start na ósemkach w Grünau 26 czerwca. Termin eliminacji nie jest jeszcze ustalony ale faktem jest że trzy ósemki z Warszawy, Poznania i Bydgoszczy poważnie o tym myślą. Prawdopodobnie eliminacje odbędą się na mistrzostwach Warszawy 12 czerwca. Zostało więc zaledwie pięć tygodni.

29 maja organizuje AZS W-wa akademickie mistrzostwa Warszawy w wioślarstwie. Po raz pierwszy będzie startowało szereg osad nowicjuszy z wyższych uczelni stolicy.

W biegu seniorów możliwie że spotkają się ze sobą po raz pierwszy w b. sezonie dwie rywalizujące ze sobą ósemki AZS - W-wa i AZS Poznań. Z uwagi na specyficzny układ warunków treningu tych osad oraz ambicje sportowe można spodziewać się ostrej i emocjonującej walki.

Regaty akademickie budzą wielkie zainteresowanie na uczelniach. Politechnika i szkoła lotnicza, dwaj najpoważniejsi pretendenci do tronu wioślarskiego, zamierzają wystąpić w całej okazałości z kibicami i z zorganizowanym dopinglem dla swoich osad.

AZS warszawski który ma poważne trudności z taborem wobec licznych osad nowicjuszy wystąpił wobec innych klubów wioślarskich z prośbą o wypożyczenie łodzi. Trzeba się spodziewać że akademicy otrzymają niezbędną im pomoc.

J. K.

Sezon wioślarski w Warszawie otwarty!

Uroczystość otwarcia sezonu wioślarskiego w Warszawie połączona została z obchodem 25-lecia Warszawskiego Klubu Wioślarek. Po nabożeństwie poczty sztandarowe i delegacje z klubów wioślarskich zgromadziły się na przystani WKW gdzie do zebranych wygłosił inauguracyjne przemówienie p. prezes Bernatowicz omawiając szereg trudności które oczekują wioślarzy warszawskich jak przeniesienie klubów na inny teren oraz kryzys wyszkoleniowy. Następnie delegaci klubów wioślarskich złożył na ręce prezeski WKW p. Tuwanówny życzenia dalszego pomyślnego rozwoju najpoważniejszej placówki sportu kobiecego w stolicy. Podniesienie flagi na maszt zakończyło skromną, ale odznaczającą się bardzo serdeczną atmosferą uroczystość wioślarską.

Niezależnie od uroczystego otwarcia sezonu w WKW, poszczególne kluby jak Wisła i inne zorganizowały na własnych podwórkach przystaniowych poświęcenia łodzi.

Defilada wioślarska wbrew tradycji nie odbyła się. A szkoda. Niektóre kluby wioślarskie mogły wystawić kilkanaście osad.

Publiczność było na przystaniach około 2000 osób. Odbyło się szereg wyjazdów treningowych.

Osobno należy się parę słów nowemu taborowi wioślarskiemu. Były to przeważnie łodzie turystyczne i żaglowe. Wykonane własnym przemysłem w warsztatach Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, AZS-u, PZTW winno otoczyć naszych budowniczych łodzi swoją opieką i umożliwić im tanie sprowadzenie z zagranicy drzewa cedrowego.

J. K.

Automobilizm zdobywa młodzież!

Pęd do sportu automobilowego wzmaga się. Oto dowód realny — do Wiosennej Jazdy Konkursowej Aut. Polski zgłosiło się aż 40-u kierowców, na starcie stanęło 37-iu. Twórcy regulaminu mogą sobie pogratulować — widać, że bardzo przypadł on do gustu „młodzieży automobilowej".

Najgodniejszym podkreślenia jest fakt, że nareszcie na listę wpisano wiele nieznanych nazwisk. Sporo nieznanych zupełnie twarzy uwijało się przy wozach. Byli prawdziwi juniorzy i z jazdy i z wieku. Był nawet szesnastolatek — Wiesław Markowski (Chevrolet) z dużym zacięciem i sporymi umiejętnościami. Miał niestety pecha po drodze — coś tam się zdarzyło; nie wydążył na czas. Udział wziął m. in. znany ongiś kolarz — mistrz Polski w sprincie — p. Tomasz Stankiewicz.

Wozy zgromadziły się o godz. 7.30 rano w Alei Szucha, przed lokalem AP, skąd korowodem przez Polną wyjechano na miejsce startu z Alei Żwirki i Wigury. Start rozpoczęto o godz. 8 m. 20. Pierwsza próba — próba startu, polegająca na zapaleniu silnika i przejechaniu 100 mtr, dała wyniki następujące (wyniki nieoficjalne, prowizoryczne):

1) W. Markowski (nr 36 — Chevrolet) 11.5 sek.; 2), 3), 4) Laurysiewicz (nr 31 — Fiat 1500), T. Stankiewicz (nr 33 — Lancia), Goldkorn (nr 41 — Buick) — wszyscy po 12 sek., 5) W. Karczewski (nr 38 — Chevrolet) 12,2 sek.; 6) A. Chronowicz (nr 37 — Chevrolet) 12,3 sek.; 7) Podoski (nr 22 — Citroen) 12,4 sek.; 8) Zbroziński (nr 35 — Citroen) 12,5.

Próba startu była jednocześnie początkiem jazdy okrężnej na trasie Okęcie — Mszczonów — Rawa — Piotrków — Łódź — Łowicz — Sochaczew — Wyszogród — Nowy Dwór — Jabłonna — Struga (359 klm). W jeździe okrężnej najtrudniejszym zadaniem było uzyskanie zadeklarowanej przeciętnej. A więc typowa jazda na regularność najlepiej szkoląca młodego kierowcę. Punktów kontrolnych było sześć, w tym pięć jawnych i jeden tajny. Na ogół zawodnicy wybrnęli z tej niełatwej próby pomyślnie: wozy przeszły trasę z łatwością, stosunkowo mało było przebitych opon (większość wozów ogumiona była polskimi oponami „Stomil").

Była tylko jedna ważniejsza kraksa: pod Mszczonowem przed szynkiem stał wózek, zaprzęgnięty w samotnego, młodego konia — woźnica oczywiście raczył się w karczmie. W czasie przejazdu por. Bukowskiego (nr 6 — P. Fiat 508), koń skoczył w bok i dyszlem ugodził samochód z prawej strony, rozbijając szybę w drobny maczek. Szczęściem por. Bukowski jechał wolno i katastrofa nie przybrała groźnych rozmiarów — obeszło się na strachu.

Po zakończeniu jazdy okrężnej od godz. 14 min. 30 odbywały się próby zmiany koła. Aż miło było popatrzeć, jak się eleganccy kierowcy zwijali przy oponach, kręcąc lewarkiem lub korbą. Wyniki nieoficjalne tej próby: 1) Pronaszko 1 min. 42,5 sek., 2) Piwoński 2:24, 3) T. Stankiewicz 2:35,5, 4) Bagniewski 2:54,5, 5) Jakubowski 2:59, 6) i 7) Teofilak i Prądzyński po 3:05, 8) Zbroziński 3:28.5, 9) Krzyżowski 3:29.5, 10) Liżowski 3:39.5.

Wreszcie bezpośrednio po próbie zmiany koła odbyła się najciekawsza i najtrudniejsza próba „zwrotności", polegająca na dwóch ósemkach pomiędzy 4-ma słupkami i dwóch zawróceniach na dość wąskiej szosie (dwa z jednej strony i dwa z drugiej strony, całość na dystansie 130 mtr).

Z tej próby najlepiej wybrnął świetny technik p. St. Pronaszko (Fiat „500") odbywając próbę (wyniki nieoficjalne) w 43 sek., 2) St. Grosman (Fiat 1500) — 46 sek., 3) J. Skarzyński (P. Fiat 508) — 46.4 sek., 4) Stankiewicz (Lancia) — 46,8 sek., 5) Jakubowski (DKW) — 48 sek., 6), 7) i 8) Romański (Fiat 500), Bagniewski (Steyer 50) i Podoski (Citroen) po 51 sek.

Najpiękniej i najklasyczniej naszym zdaniem wykonali próbę p. Jakubowski, Pronaszko, Stankiewicz i Skarzyński, doskonale pojechał p. Grosman.

W czasie tej próby zdarzył się wypadek — p. Kleiber (Steyr) zgubił na zakręcie źle przyśrubowane koło. Kierowcy udało się następnie umocować koło na nowo i odbył próbę po raz drugi.

O godz. 17.30 wozy korowodem powróciły do Warszawy.

Ze względu na wielkie ilości żmudnych obliczeń (regularność — sześć punktów) wyniki ogłoszone będą zapewne dopiero we wtorek 10 bm.

tg

Łódź — Śląsk w boksie 8:8

ŁÓDŹ, 8.5. — Tel. wł. — Międzymiastowy mecz bokserski pomiędzy repr. Łodzi a Śląska zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Drużyny wystąpiły w składach, które daleko odbiegały od zapowiedzianych. Śląsk przybył bez Jasińskiego, Jarząbka, Welgrüna, Cichegogo i Piłata. Łódź natomiast wystąpiła bez Spodenkiewicza, Pisarskiego i Pietrzaka. W tych warunkach nie odbyło się ani jedno z zapowiedzianych spotkań.

Mecz stał na niskim poziomie. Łódź prowadziła już 8:0, ale w ostatnich czterech walkach goście zdołali nadrobić stracony teren.

Niespodzianką była dobra forma Marcinkowskiego, który był autorem jedynego k.o. Zawiódł Ostrowski — sam był bliski wyliczenia.

W wadze muszej Szwed (Ł) pokonał Kotarza (S), w koguciej Marcinkowski (Ł) wygrywa w II r. k.o. z Bajtnerem, w piórkowej Michalak (Ł) wygrywa z Krawczykiem, choć bardziej zasługiwałby na remis, w lekkiej Kowalewski (Ł) wygrywa wysoko z Musiołem. W półśredniej Mirowski (Ł) przegrywa z Ackermanem, w średniej Ostrowski (Ł) kończy walkę z Bańskim bliski k.o., w półciężkiej Kraszewski (Ł) przegrywa z Kolanką, a w ciężkiej Kłodas (Ł) ulega Wrazidle.

Sędziował w ringu p. Pasturczak (Warszawa), na punkty pp. Sadłowski i Wrocławski. Widzów zaledwie 1.000. Dochód przeznaczony był na Fundusz Obrony Narodowej.

*

Dwa teamy bokserów walczą w Krakowie

Na dochód Polskiego Białego Krzyża rozegrany będzie w Krakowie 15 maja mecz dwu teamów bokserskich. Kapitan związkowy wyznaczył następujących zawodników: musza — Juszczyk (W), Toboła (G), Piszczek I (S), kogucia — Piszczek II (S), Amkraut (M), Rapacz (W), piórkowa — Jerzyk (S), Marzec (W), Mach (W), lekka I — Wnęk (S), Morawa (G), Łukasik (W), lekka II — Korzenicki (G), Bałucki (W), Kozłowski (W), półśrednia — Pancer (M), Moszkowski (W), Jabłoński (S), średnia — Fink (M), Gross (M), Jodłowski (S), półciężka — Berhang (M), Pieniążek (G), Żbik (W). Zawody, które będą rewią najlepszych pięściarzy krakowskich, odbędą się w teatrze Bagatela.

Ślązaczki najlepsze na planszy

RYBNIK, 7.5. — Rozpoczęły się tu dwudniowe, szermiercze mistrzostwa pań o mistrzostwo Polski. Ze zgłoszonych ośmiu drużyn, na starcie znalazło się siedem zespołów: nie przybył jeden team lwowski. Zespoły podzielono na dwie grupy. Do pierwszej zaliczono Lwów, Warszawę I, oraz Śląsk II i III; do drugiej przydzielono Śląsk I, Warszawę II i Lwów II. Z grupy pierwszej — jak to było do przewidzenia, do finału zakwalifikowały się Warszawa I i Śląsk II, z drugiej grupy, również faworyci zakwalifikowali się do ostatecznych walk: Śląsk I i Warszawa II.

Finały odbyły się bez niespodzianek. Tytuł mistrzowski przypadł tym razem teamowi Śląsk I po zwycięskiej walce z Warszawą I. Zwycięstwo Śląska przesądziła Wiktorkówna, która przy stanie 4:4 pokonała dr Serini 5:1 i zdetronizowała tym samym zespół stołeczny.

W konkurencji indywidualnej na starcie znalazło się 30 pań, uczestniczki podzielono na dwie grupy. W przedbiegu i półfinale do ostatecznych walk zakwalifikowało się 8 zawodniczek w tym trzy ślązaczki, a mianowicie: mistrzyni Stanoszkówna, Hertzgzanka i młodziutka Szwedzianka z Rybnika, która m. in. wyeliminowała dr Serini. W finale znalazło się więc 8 zawodniczek Warszawy i trzy wymienione ślązaczki.

Zwarty front

w boksie poznańskim

POZNAŃ, 8. 5. — tel. wł. — Walne zebranie poznańskiego OZB odbyte w niedzielę miało charakter wyłącznie formalny, gdyż wszystkie sporne kwestie wygładzono na konferencjach międzyklubowych. Zgromadzenie, któremu przewodniczył sprawnie adw. Linke, trwało też niecałe pół godziny. Ponieważ zarząd POZB został poważnie zdekompletowany przez wycofanie przedstawicieli Warty z prezesem Bielewiczem na czele, przed walnym zgromadzeniem stanął zarząd kadłubowy. W tych warunkach nie wszczynano żadnej dyskusji nad tym co było, a minęło, przystępując do wyboru nowych władz.

Jednogłośnie, en bloc, wybrano listę przedstawioną przez Sokoła. Prezes inż. Suligowski (Sokół Poznań), wiceprezesi: mgr. Sikorski (Warta) i Dłużewski (HCP), sekretarz Muzalewski (niestow), skarbnik Strużyk, (Sokół Poznań), referent zdrowia dr Matelski, przewodniczący wydziału sportowego Kazimierz Derda, przewodniczący wydziału spraw sędziowskich Masłowski (Sokół Poznań), kapitan sportowy Radomski (HCP), kronikarz Gawron (Warta), ławnicy: dyr. Głowacki (Warta) i Włodarczak (KPW), gospodarz Szczepaniak (HCP). Przewodniczącym komisji rewizyjnej wybrano inż. Dickmanna (HCP).

Przyjęto dwa wnioski zgłoszone przez Wartę:

W sprawie podziału zawodników na seniorów i juniorów, uwzględniono że w przyszłości seniorem będzie ten pięściarz, który ukończył 18 lat życia, a nie jak dotychczas było zawodnik, który odniósł 10 zwycięstw.

Drugi wniosek idzie w kierunku wprowadzenia trzech sędziów w finałowych walkach o indywidualne mistrzostwo okręgu i Polski. Wniosek ten, z uzupełnieniem p. Kazimierza Derdy, aby orzeczenia tych trzech sędziów punktowych były jawne, przedstawiony zostanie na walnym zebraniu PZB.

Do klasy A poznańskiego okręgu zaliczone zostały: Warta, Sokół Poznań, HCP i Ostrowia, do których dojdzie jeszcze tegoroczny mistrz i wice mistrz klasy B. (s.s.)

KTO ZADECYDUJE O LOSACH PZB?

Walne zebranie PZB odbędzie się jak wiadomo w dniu 29 czerwca, lecz gry zakulisowe celem pozyskania głosów są już w pełnym toku. Według zestawienia wydziału sportowego PZB największą ilością głosów dysponuje Warszawa 466, dalej idzie Pomorze 372, Śląsk 366, Łódź 363, Poznań 350, Lwów 255, Lublin 126, Kraków 118, Wilno 63 i Wołyń 27. Bez głosu pozostał jedynie Białystok. (ss).

Wyniki „100 mil" po Polsce

Oficjalne wyniki raidu terenowo-szosowego pod nazwą „100 mil po Polsce" na trasie Stryj — Kielce — Poznań ogłoszone w czwartek. Do raidu wyjechało z pierwszego etapu tj. ze Stryja do Kielc. 40 zawodników a ponadto w kategorii maszyn do 100 ccm. osobno wystartowało z Kielc do Poznania 5 zawodników. Raid mimo bardzo ciężkich warunków ukończyło 21 motocyklistów.

W kategorii motocykli pojedyńczych zwyciężył Tadeusz Tyrała (Unia Poznań), na Tryumf 350 cm sześc., zdobywając 434 p. dodatnich.

2) K. Jankowiak (Unia) „BWM" 500 cm. 283 p.

3) Marian Nodzyński (WKS Modlin) Sokół 600 cm 245 p.

4) Krupka (Unia).

5) Skarżyński (Unia).

Klasa do 200 ccm nie została obsadzona, a klasa 350 ccm. została przeniesiona do kategorii 500 ccm.

W kategorii maszyn z przyczepkami zwyciężył Braun (WKS Poznań) na maszynie Sokół 1000 cm 513 pkt.

2) Malczewski (WKS Stryj) 491 pkt.

3) W. Lasek (WKS Zegrze) 483 pkt.

4) Pawłowski (WKS Stryj).

5) Czarnecki (WKS Łańcut).

W klasie do 600 ccm. zwyciężył Pałukajtys.

W kategorii motorowerów wygrał p. Augustyniak (Unia Poznań) na „Phoenomen", zdobywając 314 punktów.

Raid ten wykazał, że motocykle polskiej produkcji, jak i polskie opony znakomicie spełniły swe zadanie.

Należy podkreślić, że raid ten należał do najtrudniejszych, jakie odbyły się na terenie Polski w ostatnich latach.

Żaden z uczestników raidu nie uległ poważniejszemu wypadkowi, chociaż jeszcze w czwartek przed południem brak było wiadomości o dwóch motocyklistach, którzy zaginęli na pierwszym etapie. Poszukiwano ich nawet drogą radiową. Wreszcie okazało się, że jeden z nich pojechał do domu nie odmeldowawszy się u organizatorów, drugi natomiast utknął w błocie ze swoim motocyklem. Wyciągnął go pewien leśnik, u którego zanocował i dzień jeszcze odpoczywał, zawiadamiając dopiero później telegraficznie rodzinę, że jest zdrów. (ss)

Kolarze na szosach

WYŚCIG 100 KLM. SYRENY

Kolarski wyścig Syreny na dystansie 100 km. na trasie Warszawa — Grójec — Warszawa zgromadził na starcie około 60 zawodników. Zabrakło jedynie Józefa Kapiaka, który pojechał na Śląsk bronić honoru kolarstwa stołecznego, Wasilewskiego i Kiełbasy. Reszta stanęła na starcie.

Większa część wyścigu przejechali zawodnicy w zwartej grupie, w której wodzili Michalak i Napierała.

Na metę — na placu na Rozdrożu — zatłoczoną widzami wpadają razem Koper i Wiśniewski (obaj z Ursusa). Muszą hamować, aby nie wpaść na publiczność. Na taśmie o gumę zwyciężył Koper w czasie 2:47:59, 3) Matczak (Syrena), 4) Michalak (Syrena), 5) Kowalski (Okęcie), 6) Napierała (Syrena).

Wyścig dookoła Śląska

Wyścig kolarski dookoła Śląska o nagrodę przechodnią „Rar Dwa Trzy" na dystansie 115 km. zgromadził na starcie 43 kolarzy. Wyścig zakończył się generalnym zwycięstwem kolarzy warszawskich. Pierwsze miejsce zajął Kapiak Józef (Jur) w czasie 3:31:08 przed Wyglendą (Stadion, Chorzów) 3:31:28, Sobczakiem (KPW), Czerniakiem (Polonia), Korsak-Zalewskim (Iskra) i Zagórskim (Jur) — wszyscy z Warszawy.

Mistrzostwa szosowe Łodzi

ŁÓDŹ, 8.5. — Tel. wł. — Dziś rozegrane zostały szosowe mistrzostwa klubów łódzkich na dystansie 100 km. Znów prowincja górowała. Po bardzo ciekawym przebiegu i zaciętej walce wygrał Kołodziejczyk (Norblin Głowno) w czasie 3:02.5 o 2 sek. przed Kuńczakiem (PTC Pabianice). Kilkadziesiąt sekund w tyle był Derwiński (ŁTK). Leśkiewicz, były zawodnik rozwiązanej Wimy, startował w barwach nowego klubu Kartago, był czwarty w czasie 3 g. 3.24. Tempo wyścigu dobre, dochodziło miejscami do 40 km. Startowało 64 zawodników z 11 klubów.

Mistrzostwa torowe Poznania

POZNAŃ, 8.5. — Tel. wł. — Na torze kolarskim KS Stomil odbyły się mistrzostwa torowe Poznania. Startowało 18 zawodników. Do finału zakwalifikowali się Bielacki (Stomil) i Józefczak (Zw. Strzelecki). W dwóch biegach finałowych zwyciężył Józefczak w czasie 17,1 sek. (ostatnie 200 m), 2) Bosiacki, 3) Ludwiczak (Zw. Strzelecki), 4) Wydarkiewicz (Stomil).

W wyścigu na 1.000 m o tytuł indywidualnego mistrza Poznania startowało 14 kolarzy. Zwyciężył Nowaczyk w czasie 17,1 (200 m), zdobywając tytuł torowego mistrza Poznania, 2) K. Garczyński, 3) Kluj (KPW). W wyścigu drużynowym o mistrzostwo Poznania na dystansie 4.000 m zwyciężył zespół Poznańskiego Tow. Cyklistów i Motocyklistów w składzie Ratajczak, Sarnowski i Frąckowiak w czasie 6:24.1. Stopowano trzeciego kolarza na mecie. Drugie miejsce zajęła drużyna Stomilu.

Wyścig kolarski „Rekordu"

W Janowie odbył się we wtorek wyścig kolarski K.C. Rekord, przy udziale zawodników warszawskiego Ursusa, Zagłębia i Śląska. Trasę prowadziła szosą asfaltową do Kobióra i z powrotem (45 km). Zwyciężył Woźny (Rekord) 1:31.30 przed Matyskiem (Rekord). W grupie niestowarzyszonych triumfował Sekuta z Janowa 1:34.36. (hr).

ŁUCK. Wyścig kolarski na 30 km wygrał Gleismidt przed Rygadło.

Na motocyklu

Ruchliwy Polski Klub Motocyklowy ubiegłej soboty i niedzieli zorganizował swój IX-ty dwudniowy raid wiosenny.

W sobotę odbyła się próba zrywu i hamowania oraz raid nocny na dystansie 160 km. Drugiego dnia zawodów, tj. wczoraj odbył się raid dzienny na dystansie 250 km. oraz próba szybkości w ciężkim terenie w Miłośnie.

Ogólne zwycięstwo prawdopodobnie odniósł znakomity polski kierowca p. Józef Docha.

Szczegółowe wyniki znane będą dopiero później, gdyż jak się okazało, część zawodników pomyliła trasę na odcinku terenowym raidu w okolicach Nadliwia, raid bowiem zawierał znaczne odcinki terenowe. Szczegółowe wyniki raidu podamy w numerze czwartkowym.

Odpowiedzi Redakcji

Pp. Hel. Częstochowa i Osm. Toruń. Sprawozdanie z Narodowego Biegu należało wysłać natychmiast do numeru czwartkowego.

Skoczyłem 370 -- mówi Sznajder --

na eliminacje nie pojadę

— Skakałem dziś po raz pierwszy w tym sezonie o tyczce — opowiada nam Sznajder po zawodach. — Rozpocząłem od 330, które osiągnąłem bez trudu w treningowym ubraniu. Potem skoczyłem 3.50 i 3.70 bez większego wysiłku. Byłem dobrze usposobiony i przypuszczalnie mógłbym osiągnąć jeszcze większą wysokość. Dałem jednak spokój. Strzeżonego Pan Bóg strzeże...

— A czy pan skakał na treningach?

— Ani razu w tym roku nie trenowałem się w skokach. Natomiast dużo biegałem krótkich sprintów.

— A jak się Pan zapatruje na mecz z Francją?

— Jeśli dziś osiągnąłem bez większego wysiłku 3.70, to znaczy, że na mecz międzypaństwowy będę dobrze przygotowany. Wynik ten uspasabia mnie optymistycznie. Sądzę, że powinienem w czerwcu dojść do 4 m. Mam nadzieję, że tyczkarzy francuskich pokonam.

— Pan ich kiedy obserwował?

— Podczas Olimpiady w Berlinie rywalizowałem z Romadier. Skoczył 4 m. Vintouckyego nigdy nie widziałem.

— Oczywiście pojedzie Pan na eliminacje do Łodzi?

— Nie! — odpowiada Sznajder dość stanowczym głosem. — Jestem zdania, że mój start w Łodzi będzie zupełnie zbyteczny. Chyba mój skok dzisiejszy jest dostateczną legitymacją. Najważniejsze, że czuję się dobrze i nic mi nie dolega — dodaje jeszcze najlepszy tyczkarz na pożegnanie.

K. G.

Cross w Katowicach

W niedzielę w Katowicach odbył się tradycyjny, XIV-ty z rzędu bieg na przełaj o nagrody Wydawnictwa „Polonii". Bieg jak zwykle obesłany był bardzo licznie i zgromadził łącznie w trzech kategoriach: pań, juniorów i seniorów 390 zawodników. Najliczniej stawili się juniorzy, było ich przeszło 200, pań startowało 32.

Z czołowych zawodników Polski zjawili się Noji, Sołdan i Nowacki.

W kategorii seniorów na trasie zgórą 7 km zwyciężył Noji, zdobywając nagrodę przechodnią „Polonii" na własność. Czas 20.21 min. Drugie miejsce zajął Sołdan z Cracovii, 3) Skucha — KPW Strzemieszyce, 4) Nowacki — Strzelec Zakopane, 5) Kolenda — Sokół Krywałd, 6) Omasta — WKS Bielsko, 7) Sitko — IPS Szopienice.

W konkurencji juniorów zwyciężył Adamiok z Sokoła Krywałd, przed Wojtaszkiem z KPW Katowice, Farugą — ZS Czechowice, Górnikiem z Lędzin i Czakańskim W. Hajduki. Cała ta piątka wpadła na metę prawie równocześnie.

W konkurencji pań pierwszą była Iwerokówna — Stadion Chorzów, trasa 800 mtr, czas 2.47, 2) Loskówna — Sokół Zgoda, 3) Moskwianka — Sokół Hajduki, 4) Siedlaczkówna — Sokół Chorzów, 5) Strzelczykówna — Sokół zgoda.

WILNO — BIAŁYSTOK, międzymiastowy mecz lekko atletyczny, odbędzie się w Białymstoku dnia 22 maja br. Mecz powyższy będzie zarazem eliminacją do wyłonienia reprezentacji Polski północno - wschodniej na mecz z Prusami wschodnimi, który odbędzie się w pierwszych dniach czerwca br. w Wilnie.

ŁUKASIEWICZ (Ognisko — Białystok) znany długodystansowiec został przeniesiony służbowo do Warszawy, gdzie prawdopodobnie zasili barwy KPW.

List do Redakcji

Nie było takiej uchwały

Szanowny Panie Redaktorze!

W nr 36 Przeglądu Sportowego z dn. 5 maja b. r. ukazał się artykuł p. t. „P. Z. T.K. odgradza się murem od opinii sportowej".

W artykule tym, wbrew prawdzie, podano m. in., że „Zarząd P. Z. Kol. powziął na ostatnim posiedzeniu uchwałę, zakazującą swym członkom zabierania głosu na łamach prasy i udzielania wywiadów na temat działalności P. Z. Kol."

Nieprawdą jest również, że „dziennikarz pragnący uzyskać informacje w sprawie bieżących zagadnień kolarskich składać ma w biurze kwestionariusz, a odpowiedź będzie opracowywać cały Zarząd na najbliższym posiedzeniu".

Z poważaniem
(—) Leopold Gebel ppłk.

Z prawdziwą przyjemnością zamieszczamy powyższe oświadczenie, które stwierdza, że P. Z. Kol. nigdy nie miał na myśli utrudniania dziennikarzom sportowym ich pracy zawodowej. Równocześnie wyrażamy ubolewanie, iż błędne zrozumienie informacji udzielonej naszemu współpracownikowi przez jednego z człon. zarz. P. Z. Kol. spowodowało cały incydent.

Konkurs z nagrodą 500 złotych

(dokończenie ze str. 1)

Wskazówki techniczne

1) Do każdego kuponu winien być dołączony znaczek pocztowy wartości 50 gr, włożony luźno do koperty a nie naklejony.

Kupony nadsyłane bez wpisowego, lub zawierające znaczki nieważne będą odrazu niszczone.

2) Listy wysyłać trzeba tylko i wyłącznie p. adr. P.K.Ol. (jak na kuponie), a nie do redakcji Przeglądu Sportowego.

3) Jedna i ta sama osoba może nadesłać dowolną ilość kuponów, byle tylko do każdego z nich było dołączone wpisowe 50 groszy.

4) Zapytania i uwagi p. adr. Przeglądu Sportowego prosimy załączać na oddzielnych kartkach, które biuro P.K.Ol. przekaże natychmiast redakcji.

5) Nie przekreślać raz już napisanych wyników, gdyż kupony z poprawkami będą unieważnione.

6) Kupony muszą być wycięte z Przeglądu Sportowego, a nie przepisane ręcznie. Tego rodzaju odpowiedzi będą niszczone a wpisowe zasili automatycznie Fundusz Olimpijski.

7) Przy typowaniu wyniku do przerwy należy pisać: np. 2:1 dla Polski, a nie 1:2 dla Polski, gdyż takie nieuzasadnione przestawienie cyfr utrudnia sprawdzenie kuponu.

8) Ostateczny termin przyjmowania przez P.K.Ol. kuponów z odpowiedziami upływa dn. 3-go czerwca i data stempla pocztowego na listach nie będzie odgrywać żadnej roli.

Kupony spóźnione zostaną unieważnione, a dołączone do nich wpisowe zasili Fundusz Olimpijski.

załączyć znaczek za 50 gr	Wysłać pod adresem: Pol. Kom. Olimpijski Warszawa Wiejska 11

Jaki będzie WYNIK meczu

1) Brazylia — Polska

dn. 5.VI. w Strassburgu

wygra . . . .

w stosunku . . . . . .

do przerwy . . . . . .

dla . . . .

Kto ZWYCIĘŻY w meczu:

(wskazać tylko państwo)

2) Niemcy — Szwajcaria w Paryżu	
3) Francja — Belgia w Paryżu	
4) Czechosł. — Holandia w Hawrze	
5) Węgry — Indie Hol. w Reims	
6) Włochy — Norwegia w Marsylii	
7) Rumunia — Kuba w Tuluzie	

Imię i nazwisko

. . . .

adres: . . . .

. . . .

Kupony nadesłane po 3.VI. udziału w konkursie nie wezmą.

W rubryce przeznaczonej na odpowiedzi (z prawej strony) należy wpisać początkową literę państwa zwycięskiego.



NAJSTARSZY Z ASÓW IRLANDZKICH
prawoskrzydłowy reprezentacji Brown (Coventry City).

Jeden Irlandczyk — reszta „Anglicy"!

Dublin wysyła do Polski skład mocny jak nigdy

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Dublin, w maju

— 14 maja opuści brzegi Irlandii najsilniejszy zespół jaki kiedykolwiek reprezentował barwy naszego kraju. Udało nam się zwolnić z klubów angielskich wszystkich najlepszych graczy. Po raz pierwszy wystąpią w reprezentacji Irlandii gracze z Ulsteru. Zobaczycie w Warszawie drużynę nie gorsza od reprezentacji Anglii!

To sensacyjne oświadczenie złożył mi dziś sekretarz irlandzkiej F. A., p. Wickham.

Rzeczywiście! Gdy spojrzałem na liste wybrańców Irlandii, którzy wyruszą w przyszłym tygodniu na podbój Polski i Czechosłowacji, zrobiło mi się zimno. Z kim właściwie będziemy grali: Irlandią, czy też z Anglią? Wśród jedenastu graczy, którzy tworzą reprezentację Irlandii znajduje się bowiem tylko jeden gracz klubu irlandzkiego! Jeden jedyny, samotny O'Keeffe z Waterfordu został „przez niedopatrzenie" wystawiony na lewym skrzydle. Reszta, to same „Angliki" — wszystko starzy, wytrawni gracze klubów angielskich, przeważnie drugiej ligi.

Oto lista przeciwników z którymi będziemy walczyć 22 maja: Bramka: G. Mackenzie (Southend United). Obrona: W. Gorman (Bury) i J. Everest (Barnsley). Pomoc: W. McMillan (Chesterfield), C. Turner (West Ham United) i C. Moulson (Notts County). Atak: J. Brown (Coventry City), H. Baird (Manchester United), T. Davis (Tranmere Rovers), J. Carey (Manchester United) i T. O'Keeffe (Waterford).

Wśród tej jedenastki znajduje się 7 graczy z klubów drugiej ligi, 3 — z klubów III ligi północnej i O'Keeffe z Waterfordu F. C.,, klubu, który zdobył wicemistrzostwo ligi irlandzkiej.

Na pierwszy rzut oka wydawać się może, iż reprezentacja złożona z graczy klubów drugiej i trzeciej ligi, będzie przeciwnikiem wzglednie słabym. Sąd taki byłby jednak bardzo mylny. Między pierwszą a drugą ligą w Anglii nie ma różnicy poziomu gry. Aston Villa znajduję się w drugiej lidze, a jest uważana powszechnie za najlepszą drużynę angielską obecnego sezonu. W reprezentacji Anglii, która grać będzie 14 maja w Berlinie z Niemcami w piątce ataku znajduje sie czterech graczy z II ligi! Zdaniem wielu znawców druga liga reprezentuje obecnie o wiele lepszy i nowocześniejszy styl gry od pierwszej ligi. Taki atak Manchester United — z którego dwóch łączników zobaczymy w reprezentacji Irlandii — uważany jest za najgroźniejszy w Anglii, a para obronna Aston Villi jest jednocześnie parą reprezentacyjną Szkocji.

Po raz pierwszy w reprezentacji Irlandii wystąpią gracze z Ulsteru. Mc Millen (Chesterfield), Brown (Coventry City) i Bairn (Manchester United) to gracze klubów angielskich. pochodzenia z Belfastu. Są to stali reprezentanci Północnej Irlandii w meczach z Anglią, Szkocją i Walią. Włączenie tych trzech wybitnych graczy wzmacnia bardzo reprezentację „Wolnej Irlandii".

Którzy gracze reprezentacji Irlandii są najgroźniejsi? — z pytaniem tym zwróciłem się do p. Wickhama, który wtajemniczał mnie w skład swej drużyny.

— Mackenzie uważany jest za jednego z najpewniejszych bramkarzy w lidze angielskiej — rozpoczął p. Wickham. — Everest, lewy obrońca, jest graczem młodym i bardzo obiecującym. Barnsley kupił go od Southend United za 1.500 funtów szterlingów. W pomocy gwiazdą jest Turner, kapitan drużyny, środkowy pomocnik o typie ofensywnym. West Ham United zapłacił za niego w tym roku ponad 2.000 funtów! Najsilniejszą jednak częścią drużyny jest atak. Zebrałem tu piątkę graczy doprawdy wyborowych. Brown reprezentował 12 razy Północną Irlandię; Baird i Carey z Manchester United uchodzą za najlepszych łączników w lidze; leader ataku, Davis, jest królem strzelców w III lidze angielskiej, a O'Keeffe zdobył ze skrzydła rekordową ilość bramek w lidze irlandzkiej. Cała piątka jest groźna, ale strzeżcie się specjalnie lewej strony ataku, Brown - Baird!

Jerzy Sokołów



C. TURNER
środkowy pomocnik West Ham United — kapitan reprezentacji Irlandii.



SAN ROMANI POKONAŁ CUNNINGHAMA
na zawodach w Lawrence w Stanach Ziednoczonych. Trzecie miejsce w tym sensacyjnym biegu zajął Lush, czwarte—Wenzke

Bokserzy Francji przyjadą

Kolczyński przejazdem w Paryżu

Paryż, w maju

Nareszcie możemy podzielić się z czytelnikami wiadomością, że mecz bokserski z Francją odbędzie się ostatecznie 16 czerwca.

Widziałem się dziś z p. Rousseau, prezesem Związku Francuskiego, który oświadczył że Związek dotychczas jeszcze nie odpowiedział Polsce, gdyż przez długi czas nie mógł się zdecydować na żaden z proponowanych terminów. Dopiero przed paru godzinami zdecydowano się na dzień 16 czerwca i Związek Polski ma być natychmiast o tym powiadomiony.

Pertraktacje coprawda nie zostały jeszcze całkowicie sfinalizowane, ale nie przypuszczamy, by miały się rozbić. Francuzi żądać będą od Związku Polskiego przejazdów II klasą dla ośmiu bokserów i jednego opiekuna i przejazdu I kl. dla jednego delegata Związku. (Od miejsca ich zamieszkania, bo wielu reprezentantów zamieszkuje na prowincji). Poza tym pełne utrzymanie na miejscu i w drodze. Wszystkie więc wymagania zgodne są z przepisami FIBA, a co ważniejsze nie obciążające P.Z.B. kosztami przejazdu nadmiernej ilości oficielów.

Francuzi zastrzegają sobie, że rozegrają tylko jedno spotkanie.

Jako opiekun drużyny wyjedzie p. Leon Bernstein, a jako delegat Związku p. Schoman.

Reprezentacja zostanie wybrana dopiero po 15 maja.

Przypominamy przy okazji, że Francuzi nie myślą nas zaprosić do siebie na rewanż i zgóry to sobie zastrzegli. Boks amatorski nie cieszy się tu zainteresowaniem, totcż spotkanie takie odbyć by się musiało bez udziału publiczności. A kto pokrył by koszty?

★

Kolczyński jest już na statku. Śpi już w tej kabinie i chodzi po tych salonach, które kilka dni temu, potajemnie, by nie narazić się na śmiech kolegów, oglądał na prospektach w jednym z warszawskich biur podróży.

Jedzie i cieszy się, bo te wszystkie cuda spadły na niego jak z nieba, bo przyjemniej jest podróżować, niż stać za warsztatem.

I byłby chyba zupełnie szczęśliwy, gdyby się nie bał. Nie głębi oceanu. nie światów nieznanych i wrażeń, które go czekają i nie przeciwników, z którymi się spotka.

„Kolka" boi się choroby morskiej, o której wie, że go nie oszczędzi, a która tak bardzo dała mu się we znaki w drodze do Norwegii.

Krótki pobyt w Paryżu szybko mu przeleciał. Naturalnie na porządne zwiedzenie miasta czasu nie było. Najwięcej podobała mu się wieża Eiffla, na którą wjeżdżał aż dwukrotnie.

— Teraz, jak kiedy będę w kinie — dzielił się ze mną wrażeniami — to gdy chłopaki będą na około szeptać: Wieża Eiffla, wieża Eiffla. A ja tylko powiem: Frajer Eiffel, byłem na niej osobiście — pół godziny się windą jedzie.

Kolczyński był też dwukrotnie w kinie, to najlepsza z dozwolonych dla sportowców rozrywka, jak kto nie zna języka. Jego nieodstępnym przyjacielem stał się Bondi. Mieszkali razem w Paryżu, na statku wyznaczono im wspólną kajutę. Ano, — Węgier — Polak, dwa bratanki.

„Kolka" twierdzi, że już wszystko potrafią sobie na migi wytłumaczyć. Dużo łatwiej się z nim porozumiewa niż z Sergo, który twierdzi, że trochę mówi po polsku.

Akurat zdążyłem na dworzec, by pożegnać się z Polakiem i wręczyć mu ostatnie warszawskie gazety. Jeszcze nigdy chyba „Przegląd Sportowy" nie cieszył się wśród cudzoziemców takim powodzeniem. Wszyscy bokserzy i kierowcy z p. Kankovszkym na czele, odbierali go sobie wzajemnie, oglądając fotografie z minionego turnieju berlińskiego i starając się zrozumieć zamieszczone w nim sprawozdania i krytyki. Każdy naturalnie szukał swego nazwiska, a Kolczyński próbował tłumaczyć wszystkimi sposobami co to znaczy. Ha, kto wie, może w powrotnej drodze zrozumieją.

Dzwonek, gwizdek, ostatnie pożegnania i już zdala dolatuje głos Kolczyńskiego, że wszystko z siebie da i napewno Polski nie skompromituje.

★

Nazwisko Pankowiaka, które ostatnio figurowało często wydrukowane najtłustszym drukiem na programach bokserskich, od pewnego czasu znikło z horyzontu. Co się stało z doskonałym polskim bokserem, który kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa, depcząc po drodze wszystkie wagi średnie, które mu przeciwstawiano.

Zdarzyła się historia podobna jak z Chmielewskim. Tylko, że Pankowiak znalazł się za kratkami zupełnie z innego powodu i z uwolnieniem go Konsulat paryski ma dużo większy kłopot, niż miał Konsulat w New-Yorku. Pankowiak został osadzony za przywłaszczenie sobie, jak twierdzi, jakiegoś porzuconego i bezwartościowego serwisu do kawy, którego prawy właściciel nagle się odnalazł.

Interwencja Konsulatu ani znanego organizatora bokserskiego Jeff Dicksona w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych nic pewno nie pomoże i w ten sposób Polska pozyska prawdopodobnie nowego pięściarza zawodowego, gdyż Pankowiak otrzymał nakaz wyjazdu z Francji. co nastąpi zaraz po odsiedzeniu czterotygodniowej kary.

J. Gryżewski



KOLCZYŃSKI W PARYŻU
na tle Łuku Triumfalnego.

Ani jeden nie wrócił bez porażki!

Po wizycie szermierzy węgierskich w Polsce

Węgierscy goście naszych szermierzy opuścili już Polskę. Wyjechali uwożąc ze sobą trzy zwycięstwa — bez przegranej.

Porażki indywidualne Węgrów

Były to sukcesy drużynowe — dwa razy po 11:5 i raz 10:6, indywidualnie nie udało się jednak żadnemu z Węgrów wyjechać bez porażki. Ani mistrz świata Kovacs, ani mistrz Węgier (tytuł zdobyty na tydzień przed przyjazdem do Polski) — Maslay, ani znakomity technik, stały reprezentant swego kraju Kesseghy nie zdołali zachować sławy niepokonanych. Pierwszy walcząc tylko raz jeden stracił jeden punkt, drugi uzyskał punktów 10 na 12 możliwych, trzeci 9 na 12 możliwych. Na następnym miejscu znalazł sie Homorody z ośmioma punktami, na ostatnim Hatsegy — 2 pkt.

Odrazu widzimy, że Hatseghy jest od pozostałych znacznie słabszy, toteż analizując formę Polaków na tle węgierskich mistrzów, możemy nie brać pod uwagę osiągniętych z nimi wyników.

Śląsk górą

Zanim jednak do analizy takiej przejdziemy, zaznaczmy — skoro Węgier był taki słaby (w stosunku oczywiście do klasy swych kolegów), że rezultaty spotkań drużynowych nie mają tego samego ciężaru gatunkowego, Śląsk wypadł nadspodziewanie, ale niemniej przekonywująco najlepiej. Na Śląsku zamiast Hatseghy'ego bił się „sam" Kovacs. Gdyby nie ta zmiana, rezultat brzmiałby bez żadnej wątpliwości 8:8, najwyżej 9:7 dla Węgrów. Hatsegy „nie miałby prawa" wygrać ani z Paszkiem, ani z Zaczykiem, ani z Kamalą (dwaj ostatni wygrali z nim przecież — obaj dwukrotnie), może pobiłby Kaczmarczyka, który się „nie rozkręcił".

A teraz jak się zaprezentowali Polacy?

Jeśli idzie o ilośc zwycięstw, to najwięcej ich odniósł Dobrowolski, bo cztery, potem następowali Paszek, Kamala i Segda, po trzy, Zaczyk dwa i Kaczmarczyk 0. Ale bilans Paszka jest przecież najlepszy. Paszek bił się raz jeden tylko, gdy ci, co go wyprzedzili, mieli po dwa mecze.

Paszek rewelacyjny

Paszek okazał się naprawdę rewelacją. Zwyciężyć Kovacsa i Kesseghy'ego po 5:3, 5:2, Homorody'ego ulegając Maslay'owi 4:5 (!), to wyczyn zasługujący na najwyższe uznanie — mało tego, dajemy legitymacje do „tronowej" drużyny.

Ale jednocześnie zwycięstwa najlepszego wśród ślązaków technika w związku z czterema porażkami najsłabszego technicznie Kaczmarczyka świadczą, że jednak w spotkaniu z silnym przeciwnikiem technika przecież decyduje.

Drugie miejsce należy do Dobrowolskiego, który poza Hatseghy'm ma na rozkładzie Maslay'a i Kesseghy'ego.

Ale niewiele odbiega tu od warszawianina Kamala. Może nawet nie odbiega wcale. Przecież i on pobił tych samych przeciwników, a jeśli nie osiągnął również czterech zwycięstw, to tylko dlatego, że... nie miał sposobności zmierzyć się powtórnie z Hatseghym.

Ta trójka jest dziś stanowczo nasza „czołówką". Kto jest najlepszy z trójki pozostałej: Segda, Zaczyk, Kaczmarczyk?

Segda czy Zaczyk

Wydaje się, że Kaczmarczyk jest jednak najsłabszy. Jego brak stylu jednak okazał się w „gorącej potrzebie" — „siłą fatalną". Pozostaje Zaczyk i Segda.

Na dwoje babka wróżyła. W myśl tego, co mówiliśmy o technice, należało by dać pierwszeństwo Segdzie, ale Segda jest bez kondycji fizycznej, którą posiada Zaczyk. Z drugiej znów strony Zaczyk nie zaprezentował sie najlepiej. Na tle Węgrów wypadł gorzej niż na mistrzostwach Polski. Co jest przyczyną tego, trudno dociec. Gdyby Segda zdażył do Piszczan odpocząć, dalibyśmy mu stanowczo pierwszeństwo — w obecnej sytuacji pozostaje tylko czekać na turniej i na miejscu dopiero stwierdzić, który z nich powinien walczyć w ważniejszych. a który w mniej ważnych spotkaniach.

Niezła całość

Całość?

Musimy przyznać, że cyfrowo nie wypadliśmy budująco. 10:6, względnie 11:5 to jest dużo, ale też przeciwnik był nielada. Nie wiemy wcale jakby wypadli z Węgrami np. Niemcy. Toteż lepiej szat nie rozdzierać.

E. G.

★

Jak się już po napisaniu artykułu powyższego dowiadujemy, kapitan sportowy Pol. Zw. Szerm. p. mjr. Segda przedstawić ma do zatwierdzenia na zebraniu Zarządu, które odbędzie się 10 bm. (czy nie za późno?), następujący skład reprezentacji piszczańskiej: szpada — Kamala, Zaczyk, Karwicki, Szempliński, Kantor; szabla — Paszek, Kamala, Dobrowolski, Zaczyk, Kaczmarczyk.

Niewiele można tu dodać prócz słów żalu, że jednak nie pojedzie w szpadzie Banaś i słów nadziei, że Zarząd nie zatwierdzi rezygnacji mjr. Segdy, ale postara się wpłynąć by odpowiednie władze, zwolniły go z nadmiernych prac dość wcześnie na to, by zdażył wypocząć przed 19-ym maja (eg)

„Jedziemy do Ameryki"

List z pokładu „Batorego"

Kopenhaga, 5 maja.

Wszystko jest „all right". Trener p. Stamm i ja mamy na „Batorym" doskonałe kabiny i sympatyczne otoczenie. Załoga prześciga się w uprzejmościach. Morze spokojne. Ale jeśli nie zachorujemy od fali, to od rozmów o boksie, które prowadzimy przez cały dzień i pół nocy.

Na odjezdnym w Gdyni spotkaliśmy na okręcie Chome. Jest w dobrym humorze i wierzy w swoją kariere zawodową. Do Nowego Jorku jedzie za dwa tygodnie. Umówił się z Chmielewskim na meczu Schmeling — Louis.

Trener Stamm jedzie do Ameryki bez pieniędzy, ponieważ PZB nie zdążyło wystarać się o zezwolenie dewizowe. Fundusze oczekiwać go mają w konsulacie nowojorskim. Miejmy nadzieję, że z tego powodu nie czekają go już żadne komplikacje.

Wzywają nas na obiad. W życiu okretowym to bardzo ważna chwila. Nie trzeba się więc spóźniać.

Potem pójdziemy do palarni, zaciągniemy się amerykańskim papierosem i będziemy prowadzili długie o „Kolce" rozhowory.

Słońce świeci. ale jest zimno.

Jan Erdman.



FRUWAJĄCY BRAMKARZ
stara się wybić rzut z rogu. Przy słupku czeka na piłkę obrońca.



NA WSPÓLNYM TRENINGU
Szabliści węgierscy i polscy. Stoją od lewej: kpt. Dziurzyński, Kessegy (mistrz Węgier), por. Jarzemski, Zaczyk, Homorody (W), Kaczmarczyk, Hatsegy (W), Nawrocki, mjr. Dobrowolski, Paszek, Kovacs (mistrz świata), kpt. Suski, Kandziora, Szlubowski

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł.1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł. w tekście 80 gr., reklamy 40 gr., zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr. 55 Warszawa.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10 tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI. Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ.